Nr. 156. We Lwowie Piątek dnia 7. Czerwca 1895. Rok XXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“. Plac Mariacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

Poronione dzieło.

Lwów 6. czerwca.

Pierwszem i najważniejszem zadaniem koalicji i rządu koalicyjnego księcia Alfreda Windischgraetza miała być reforma wyborcza — gdybyśmy mieli sądzić rzecz po głosach prasy, wówczas musielibyśmy dojść do przekonania, że zrodzony wśród tylu bolów projekt reformy na podstawie długich i uciążliwych obrad tajnego podkomitetu, ostatniem jest dziełem koalicji. Projekt reformatorski jest wprawdzie tak obszerny i zawiły, że nawet pisma półurzędowe jeszcze nie zupełnie się w nim zorjentowały i same przyznają, że jest rzeczą trodną zbadać go odrazu we wszystkich szczegółach i wyrobić sobie przekonanie, jaki on wywrze wpływ polityczny na przyszłe stosunki parlamentarne, ale mimo to pierwsze głosy powitalne poświęcone dziełu kodyfikatorskiemu koalicji ze strony organów najpoważniejszych i najwpływowszych, są zarazem dla niego pieśnią grobową. Ten projekt nigdy ustawą nie będzie, jesteśmy w Austrji dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek oddalonymi od reformy wyborczej — oto nuta, na którą nastrojono wszystkie powitalne głosy publicystyczne.

Zdaje nam się, że w tych słowach dużo mieści się prawdy. Wierzymy chętnie, że reforma wyborcza, która ma przyjść do skutku za zgodą trzech stronnictw koalicyjnych, z których każde inne reprezentuje interesa i z których każde do innych zmierza celów politycznych, narodowych i społecznych, musi być wynikiem kompromisu właśnie między temi zapatrywaniami i przekonaniami, których rzecznikami są stronnictwa koalicyjne. W ogólnych zarysach rzecz biorąc, reprezentuje ze stronnictw koalicyjnych zjednoczona lewica niemiecka liberalizm burżoazyjny, klub Hohenwarta, równocześnie feudalizm arystokratyczny i klerykalizm małomieszczański, Koło polskie zaś powinno przynajmniej reprezentować zasady autonomiczne. Owóż wobec tego, że rząd koalicyjny przez usta swojego prezydenta księcia Alfreda Windischgraetza wyraźnie oświadczył, że zgodzi się li na reformę wyborczą, na którą się zgodzą wszystkie trzy stronnictwa skoalizowane, zdawaćby się powinno, że elaborat podkomitetu komisji wyborczej, o którym sprawozdawca poseł dr. Rutowski wyraźnie powiada, że jest dziełem i wynikiem kompromisu, będzie naprawdę kompromisem tych zapatrywań, które powyżej w ogólnych zarysach naszkicowaliśmy, kompromisem zmierzającym przy równomiernem uwzględnieniu tych poszczególnych stanowisk partyjnych do sprawiedliwego rozszerzenia prawa wyborczego.

Wczytujemy się w elaborat podkomitetu i przyznając organom półurzędowym rację, że jest rzeczą trudną zbadać go odrazu we wszystkich szczegółach, niemniej jednak na pierwszy rzut oka musimy skonstatować, że napróżno szukamy owego sprawiedliwego kompromisu między równouprawnionemi i równorzędnemi stanowiskami. Ponieważ w dobie obecnej hasła socjalistyczne najdonośniejszem odzywają się echem, więc rzuca się warstwom robotniczym ochłap trzynastu mandatów, ale lwią część reformy wyborczej zabiera dla siebie stronnictwo klerykalne. W tej mierze przyznać musimy rację pismom niemiecko liberalnym, że hrabia Hohenwart, a raczej niesforni krzykacze z jego obozu na tyle faworów nie zasłużyli, żeby przy reformie wyborczej nie godziło się przejść do porządku dziennego nad zasadniczemi stanowiskami innych czynników interesowanych, byle jeno zaspokoić zachłanność Dipaulich, Morsey'ów, *et tutti quanti*.

„Akcja reformy wyborczej podjętą będzie tylko w porozumieniu, w harmonji z krajami i ich reprezentacjami. W imieniu Koła polskiego oświadczam, iż w zasadzie nie sprzeciwiając się idei rozszerzenia prawa wyborczego w drodze odpowiadającej naszym autonomicznym zasadom na przedłożony projekt reformy wyborczej nie zgadzamy się ze względu na interesa państwowe i narodowe, tudzież ze względu na autonomiczne zasady“. Tak opiewało oświadczenie złożone w imieniu Koła polskiego przez ówczesnego prezesa posła Jaworskiego w dniu 23. października 1893, po przedłożeniu przez hr. Taaffego osławionego projektu reformy wyborczej, który dla wielu tak przykrą był niespodzianką. Od tego czasu wiele się zmieniło. Padł hrabia Taaffe, a z nim jego projekt reformatorski Nastała koalicja i gabinet koalicyjny księcia Windischgraetza, w którym znalazł się także kącik, choć bez teki, dla p. Jaworskiego. Sądzimy jednak, że mimo tylu zmian, zasadnicze stanowisko Koła polskiego w sprawie reformy wyborczej zmianie nie uległo. Jeżeli zaś tak jest, w takim razie trudno pojąć, jak mógł powstać elaborat podkomitetu, jak go można nazwać dziełem kompromisu, kiedy z zasadniczego stanowiska Koła polskiego ani śladu w nim nie ma. Będziemy jeszcze mieli sposobność zapatrywanie to szczegółowo uzasadnić i wykazać, że projekt reformy wyborczej zarówno z ogólnego, jak specjalnie naszego stanowiska, jest dziełem poronionem.

Polacy w Ameryce.

(I.) Wystawa lwowska obok wielu korzyści, jakie przyniosła krajowi, dała mu jedną z największych: sposobność zaznajomienia się z życiem i działalnością Polaków w Ameryce. Gdyż bądź jak bądź, liczba ich tam jest tak wielka *), działalność w stosunku do czasu i okoliczności tak niezwykła, rezultaty tak świetne, — że nie znać ich i nie brać w rachubę, już się dalej nie godzi.

To też pawilon, poświęcony amerykańskiej Polonji, daleko wymowniej opowiedział, co i jak się w niej dzieje, niż najwymówniejsze usta i pióra. Przyznać wszakże trzeba, że w ciągu trwania wystawy, natłok wrażeń, jaki od pierwszego kroku uderzał przychodnia, a stąd niełatwość skupienia umysłu zwykła śród rozgwaru podobnych zbiegowisk, — mniej, niżby należało, dawały czasu i usposobienia do należytego rozpatrzenia się w przedmiotach, nadesłanych przez rodaków, którzy zagnani losem po za Ocean tak chlubnie dali wiedzieć o sobie.

Otóż, gdy obecnie cały ten zbiór tak niezwykle obfity i ciekawy, stał się własnością instytucji narodowej, — a zapoznanie się z nim nie nastręcza już żadnych trudności i przeszkód; — owszem, gdy systematyczne jego uporządkowanie, o ile na to pozwoliła szczupłość muzealnego lokalu, ułatwia studja nad tym obrazem pracy ducha i usiłowań naszych amerykańskich braci, — sądzimy, że nieobojętną będzie wiadomość, choćby pobieżna o całym jego składzie, — który, na mocy upoważnienia korporacyj amerykańskich, jako wyraz duchowej łączności z krajem, stawszy się własnością Zakładu nar. im. Ossolińskich, czeka — aby ci, dla których dzieje i losy narodu nie są czczem słowem, przyjrzeli mu się z bliska.

Zbiór ten składają dwie części. 1 Fotografje umieszczone w albumach, tekach, grupach *(tableaux)*, zdjętych z miejscowości zamieszkanych przez Polaków i ich instytucyj, jako to: kościołów, parafij, szkół, stowarzyszeń, bractw, oraz z wizerunków tychże członków, lub osobistości, zajmujących rozliczne stanowiska. 2. Z wypracowań i ćwiczeń szkół i szkółek, tak prywatnych, jak publicznych, dających pojęcie o systemie i skali wykładanej nauki, w językach angielskim i polskim; jak niemniej i o duchu, jaki tą pracą kieruje. Wszystko to zaś uporządkowane starannie, oprawne w księgach i kajetach, nierzadko opatrzone stosownemi godły, w których orzeł i pogoń przemaga.

W celu łatwego orjentowania się w tak licznym zbiorze, przyjęliśmy za podstawę jego układu miasta, podług liter alfabetu. Po za tem idą parafje, bractwa, przeróżne stowarzyszenia itp rzeczy, odnoszące się do spraw religijnych, naukowych, przemysłowych, handlowych i towarzyskich Dział obejmujący szkolnictwo, posiada napisy odnośne do ich charakteru i miejscowości, na kajetach i księgach.

* * *

Gdy się to wszystko, cośmy tu w pobieżnej wzmiance wymienili, obejmie okiem w naturze, jakiej nam acz słaby jej odcień przedstawia fotografja — gdy się spojrzy na ten ogrom dokonanej na tylu polach pracy — gdy się ma przed sobą widok gmachów wspaniałych, poświęconych chwale Bożej, nauce, przemysłowi, na który nierzadko składali się ludzie od siekiery i młota, niosąc swój ciężką pracą zdobyty grosz wdowi — gdy się przypatrzy zakładom przeróżnych stowarzyszeń, domom miłosierdzia, szkołom, towarzyskiej zabawy, domom prywatnym, ich wnętrzom, w których ład i komfort panuje; gdy się nareszcie wspomni na ten wspaniały pochód Polaków podczas wystawy w Chicago, który w tym turnieju wytworności i przepychu świata dał nam poczesne miejsce, i gdy się zarazem pomyśli, jacy to do niedawna byli ludzie, co to wszystko zdziałali, jakie żywioły składały te tłumy, co o żebranym nierzadko chlebie, gnane nędzą, ciągnęły za ocean, niosąc z sobą rozpacz — i gdy się spojrzy, czem się dzisiaj stali: to zaprawdę trudno się oprzeć uczuciu podziwu i uwielbienia dla Opatrzności i dla tych, co jako jej narzędzie potrafili tej rzeszy różnorodnej, a często niesfornej, nadać kierunek, który tak świetne rezultaty sprowadził.

Zdumiewający to zaprawdę obraz tej iście słowiańskiej żywotności, dla której — zdaniem myślicieli — w kolei wieków zbliża się epoka wielkich przeznaczeń...

Niezawodnie, troska o jutro, kruchość obcego gruntu, na którym się znaleźli, przyczyniły się niemało do wprowadzenia karności i ładu, tak wstrętnych polskiej naturze przymiotów — one to poddały niesfornych wpływowi ludzi, którzy dla nich stali się jedyną po Bogu pomocą. A gdy przeważnie wychodźtwo składa lud prosty, nieinteligentny, gdy w nim poczucie religijne w zetknięciu z mniemaną cywilizacją jeszcze się nie zatarło — toż zatem i nie dziw, że na pierwszym kroku przystanią dlań był Kościół, a opiekunem i doradcą kapłan.

Nieszczęśliwy oto opuszczał ojczyznę wygnany przemocą — nieszczęśliwszy, kto ją rzucał, uchodząc przed nędzą!...

Z tego zatem, cośmy rzekli, łatwo pojąć, jaki tam wpływ wywierać musi duchowieństwo, w jakim objawia się kierunku, a następnie, jaki go w zamian otacza szacunek, pomimo przeszkód, stawianych mu na drodze jak o tem świadczy niedawny skandal w kościele w Chicago.

O; tak: być pociechą w doli tułaczej takim, co nędzni i ciemni, nie z winy własnej, stali się ofiarą handlarzy ludzkiego mięsa — co ścigani przez władze, odarci w podróży przez ajentów, straciwszy grosz ostatni za sprzedaną ojcowiznę, schorzali, zrozpaczeni i głodni, znaleźli się wśród obcych, których nawet mowy nie znali — być im pomocą, opieką, utulić ich rozpacz i z poziomu trosk ziemskich podnieść ich umysł ku wyżynom, gdzie panuje wieczne źródło pociechy i spokoju — to szczyt zasługi!!

Że ta różnobarwna do niedawna rzesza staje przed nami uorganizowana i karna, pełna zaufania w swe siły i poczucie swej godności — że staje z godłem, na którem miłość niezachwiana wiary przodków i ojczyzny wszędzie się spotyka; że jej podstawą świadczy o dostatku i ładzie, a wojskowe uniformy o duchu, jaki ją ożywia; że jej młódź dziarska wyrazem, co z jej oczu patrzy, daje rękojmię, że tego ducha żadna moc nie ostudzi; że jej liczna dziatwa, której towarzyszy kapłan i nauczycielka, wbrew obawie wynarodowienia, z miłością i czcią uprawia mowę ojczystą w domu i szkole — dziełem to jest ludzi, których Opatrzność tam posłała. To też i bezwątpienia dzieje narodu przekażą potomności pamięć tych wszystkich, którzy w tej tak żywotnej i wzniosłej sprawie przyłożyli swą rękę, czy to byli kapłani, czy ludzie świeccy.

Więc cześć im i chwała! Cześć prawym synom Polski, którzy na drugiej półkuli, wszędzie i zawsze wiernie jej służą, Cześć niestrudzonym siewcom na jałowem i dzikiem nieraz polu, którzy, nie zrażeni niczem, ze słowem prawdy idą w imię Boże spokojnie i równo, a którym kmiotek galicyjski, wróciwszy z Ameryki, zawdzięcza nieraz, że się tam dopiero poczuł i nauczył być Polakiem.

E. Pawłowicz.

*) Liczba Polaków w Ameryce dochodzi obecnie do dwóch miljonów. Chicago liczy około 100.000 Polaków. — Buffalo 60.000, Milwaukee do 45.000, Detroit Mich. 40.000.

Projekt reform dla Armenji.

Ze Stambułu dochodzą już wieści o kolektywnej nocie ambasadorów Anglji, Francji i Rosji, przedłożonej Porcie z projektem reform dla Armenji tureckiej. Projekt wspomniany, o ile transpirował na zewnątrz, ma zawierać następujące szczegóły:

Stan urzędniczy w prowincjach, przez Armeńczyków zamieszkałych, ma składać się w połowie z chrześcjan, a w połowie z mahometan, a to od jeneralnego gubernatora (walego) począwszy, aż do burmistrza (mudira). Jeżeli jeneralny gubernator w jakiejś prowincji będzie chrześcjaninem, to jeneralnym dyrektorem musi być tam mohametanin; jeżeli znowu gubernatorem (mustesarifem) będzie mahometazin, to jego sekretarzem jeneralnym ma być Armeńczyk itd. Umyślna komisja mięszana — w połowie z chrześcjan, a w połowie z mahometan złożona — w Stambule otrzyma misję wyboru urzędników. W ten sposób wybrani funkcjonarjusze dla Armenji muszą otrzymać wpierw potwierdzenie ambasadorów trzech mocarstw u wstępu wspomnianych, którzy też posiadać będą prawo weta — jak np. przy nominacji jeneralnego gubernatora Libanonu — z tą jedynie różnicą, że ostatniego — jak wiadomo — wybiera sama Porta.

Żandarmerja—na wzór tej w Libanonie—składać się będzie również w połowie z chrześcjan, a w połowie z Turków. Wędrowny trybunał przysięgłych, analogicznie z obu wyznań się składający, rozpatrywać będzie i osądzać wszystkie zbrodnie w Armenji spełnione. Pułki kurdyjskie zostaną z Małej Azji usunięte.

Jak widzimy z powyższego szkicu, propozycje teraźniejsze dla Armeńczyków nie różnią się prawie niczem od reform, jakich w z. 1876 domagano się na konferencji stambulskiej dla Bułgarji, a które później doprowadziły do wojny rosyjsko-tureckiej. D. 28 z. m. był terminem ostatecznym, w którym Porta miała odpowiedzieć na notę kolektywną ambasadorów. Czy to w istocie nastąpiło — na razie niewiadomo, a w sferach dyplomatycznych stolicy padyszacha panuje przekonanie, że Turcja ostatecznie zgodzi się na projekt w nocie zawarty, byle jeno mocarstwa ze swej strony okazały skłonność do pewnych tegoż modyfikacji.

Na ostatek donoszą z tego samego źródła, z którego czerpiemy wiadomość o rzeczonych reformach, że Rosja sprzeciwiła się propozycji angielskiej, iżby utworzyć w Małej Azji księstwo Armeńskie na wzór Bułgarji. Francja zaś miała stanąć w tym względzie po stronie ambasadora rosyjskiego.

Korespondencje.

Wiedeń 4. czerwca.

(Reforma wyborcza. — Kłopoty koalicji — Fatalne zestawienie)

A więc nareszcie! Wczoraj o szóstej wieczorem — bo nawet godzinę oznaczono! — rozdano tutejszym redakcjom i korespondentom spory zeszyt zawierający wielką tajemnicę subkomitetu dla reformy wyborczej. Jako charakterystyczny cytuję szczegół, że korespondenci otrzymali elaborat w kopercie ze stampilją przybocznego *faiseura* pana Plenera. Mówię „*faiseura*“, bo dziennikarz nie umiejący pisać byłby *lumen a non lucendo*. Otóż ten pan rozesłał żmudny elaborat subkomitetu, dodając do niego rodzaj szkieletu na artykuł wstępny redagowanego, jak słyszę, w biurze pana Plenera. Z tego już widzicie, kto głównie interesuje się tym elaboratem i komu najwięcej na nim zależy. Tylko proszę, nie identyfikujcie w tym wypadku osoby pana Plenera z stronnictwem niemiecko liberalnem. Dla p. Plenera reforma wyborcza to kwestja egzystencji — ministerjalnej, rozumie się! — dla stronnictwa liberalnego, przeciwnie przyjęcie tego projektu byłoby śmiertelnym ciosem.

W telegramie już zaznaczyłem, jak mi się projekt wydaje. Tu z naciskiem powtórzyć jeszcze muszę, że dla Galicji nie zrobiono w nim nic — ale to zgoła nic. Rażąca niesprawiedliwość w stosunku mandatów z Czech a z Galicji, została jeszcze spotęgowaną, zważywszy, że Czechom przyznano 11, Galicji zaś tylko 9 nowych mandatów. Słusznie zupełnie podnosi dziś *Neue fr. Presse*. o ile lepszym był pierwotny przez dra Rutowskiego wniesiony projekt. Przedewszystkiem było w nim więcej jednolitości, a nadto widać w nim było rzetelną chęć uczynienia kroku w kierunku rozszerzenia praw politycznych. W elaboracie subkomitetu natomiast widać tylko wzajemne kompromisy, a w rezultacie chęć zamydlenia oczu. Wręcz śmiesznym jest rozdział mandatów robotniczych. Wszakże wyborcy niektórych okręgów robotniczych, chcąc się ze sobą porozumieć, używać chybaby musieli tłumacza!

Projekt przyszedł do skutku z wielkiemi trudnościami i tak zmienną większością, że na całość żadne z reprezentowanych w subkomitecie stronnictw się nie godzi. Los projektu z góry jest do przewidzenia. idzie tylko o to jak długo potrafi rząd, balansujący pomiędzy subkomitetem a komisją uchronić się od katastrofy. Sądzę, że sztuka uda się do jesieni, przyspieszyć katastrofę mogłyby tylko odmowne uchwały klubów. Wtedy powtórzyłaby się jota w jotę historja z projektem reformy wyborczej hr. Taaffego. Izba poselska wogóle nie obala w Austrji gabinetów, kwestje tego rodzaju rozstrzygają się tu tylko w klubach. Dlatego też sądzę, że rząd o ile możliwem będzie, postara się o odroczenie dyskusji w klubach, ażeby przedtem ułatwić się z kwestją podatkową i z budżetem. Z drugiej strony opowiadają sobie, że opozycyjna frakcja lewicy na nowo i z całą gwałtownością podniesie sprawę cylejską, ażeby już przy tej sposobności spróbować rozbicia koalicji.

Wszystko, co na lewicy jest jeszcze rzeczywiście liberalnem, czuje, że koalicja stać się musi dla austrjackiego liberalizmu w ogóle zabójczą i że nie jest ona niczem innem, jak przygrywką do najskrajniejszej reakcji. Rozumie się, ze większa część lewicy, której nie o liberalizm, a tylko o władzę idzie, czuje się w koalicji bardzo dobrze i jak ognia boi się roli opozycyjnej. W klubie Hohenwarta dzieje się podobnie. Słoweńcy i inni, którzy dlatego tylko należą do klubu, by dla siebie, czy swoich wyborców chwilowe zdobywać korzyści, czują się zupełnie zadowolonymi, uczciwym natomiast zachowawcom, coraz to bardziej ciężą narzucone koalicji kompromisy.

---

25)

ZAKLĘTE USTA.

NOWELA

PRZEZ

IZYDORA KUNCEWICZA.

(Ciąg dalszy.)

Ta radość dziecka, była zgrzytem stali po szkle, dla Pręckiego. Wszakże on o tem dziecku przez tyle czasu nawet nie pomyślał!... Zagryzł wargi i przymuszając się do uśmiechu, ucałował malca.

Aniela stała nieruchoma, jakby przygwożdżona do ziemi. Czekała.

Powoli podszedł ku niej. Rozumiał, że wypada mu przemówić pierwszemu, lecz język odmawiał mu posłuszeństwa.

— Anielo!.. — przemówił wreszcie po długim wysiłku, i urwał natychmiast.

— Tata, tata!... — paplał tymczasem Arturek, uczepiwszy się poły ojcowego surduta. — Gdzie tata był tak długo?.. Ja chcę, żeby tata był z nami!...

Aniela przez łzy spojrzała na męża.

— Przyjechałem właśnie... aby być z wami!... Anielo, czy mi nic nie powiesz?...

— Czekam, co od ciebie usłyszę... — szepnęła.

— Moje przybycie mówi przecież za mnie!...

Gdyby mu była w oczy zajrzała w tej chwili, byłaby zapewne poznała, że kłamie, że słowa jego to dym pusty... Lecz ona zanadto była wzruszona, a przytem, przychylnie usposobiona przez Stromkego, nie domyślała się niczego, nie przeczuwała ohydnej komedji. W powrocie męża widziała naturalne zakończenie nieporozumienia, którego główną winę, w naiwności swojej, sobie teraz przypisywała.

Pierwsza też wyciągnęła rękę i zatrzymała dłoń męża w swojej.

— Ach, gdybyś wiedział, ilem wycierpiała!... Byłeś wtedy dla mnie taki niedobry, taki szorstki!... Przyznaję, że zawiniłam, Stromke mi wszystko wyjaśnił... Nie powinnam była postępować tak porywczo, pod wpływem pierwszego wrażenia, nie zbadawszy prawdziwego stanu rzeczy; lecz ty także jesteś winien... Dla czego miałeś jakieś tajemnice przedemną, dlaczego nie mówiłeś mi o wszystkiem!...

Pręcki stał jak na rozżarzonych węglach.

— Nie mówmy już o tem! — rzekł, aby zakończyć scenę. — Co się stało, to się już nie odstanie...

Aniela westchnęła i uśmiechnęła się smutnie.

— Zanadto cię kocham — rzekła — ażebym mogła nie przebaczyć ci... Rodzice o niczem nie wiedzą, lecz mają żal do ciebie... Postaraj się ich ująć!...

Właśnie jak na to, zjawił się na werandzie Gromaniewski, wracający od gospodarstwa.

W pierwszym momencie, zobaczywszy zięcia, zdumiał się i aż usta ze zdziwienia otworzył; przekonawszy się jednak, że z Anielą są już w dobrej zgodzie — a mógł tak sądzić z pozorów, wzruszył tylko ramionami i roześmiał się jowialnie.

— A no, kochany Kazimierzu!... przyszła koza do woza?.. No, no, dobrze, żeś przyjechał, chłopie! Dotychczas nie wiem o co wam chodziło, ale dobrze, że się to już skończyło. Na pohybel wszelkim dąsom i swarom!...

I poczciwy szlachcic, rad niewymownie, serdecznie uściskał zięcia.

Takie było owe spotkanie Pręckiego z żoną i jej ojcem. Pani Gromaniewska, mniej była skłonna do natychmiastowego zapomnienia urazy i z początku, nawet wyjść do zięcia nie chciała; kiedy zaś w końcu, ulegając gorącym prośbom męża i córki ukazała się w salonie, przyjęła go obojętnie i zimno, dając wyraźnie poznać, że żal do niego na zawsze w sercu zachowa.

Pręcki był jej prawie wdzięczny za tego rodzaju zachowanie się, mniej uczuwał bowiem swoje fałszywe położenie i mniej bolała go własna nikczemność. Byłby też bez wątpienia wolał, ażeby tak samo i teść i Aniela, mniej okazywali mu względów i mniej serdeczności. Jadąc do Wólki był przekonany, że znajdzie tam wszystkich wrogo dla siebie usposobionych, że dopiero drugiego, lub trzeciego dnia zbliżą się może nieco ku niemu.. a jednak, nawet i to wydawało mu się już strasznem! Tymczasem, zaraz w pierwszej godzinie, oni skruszyli lody wzajemnych stosunków; Aniela przebaczyła mu, teść rad był z jego przybycia.. Ci ludzie nie wiedzieli, że on przyjechał dla tego tylko, że tak zrządził kaprys jego kochanki... nie przypuszczali, że kłamstwem płaci za ich szczerość, podłością za ich życzliwość!... On sam wszakże, posiadał jeszcze tyle jasnego sądu o rzeczach, iż sytuację należycie oceniał. Dręczył się też i cierpiał... Każde odezwanie się Anieli było dla niego istną torturą. Męczarnie, jakie przechodził, odbiły się wreszcie tak wyraźnie na jego twarzy iż Aniela to zauważyła.

— Co tobie jest?.. Takiś blady, czyś może chory?

— Rzeczywiście, niezdrów jestem... Kilka nocy nie dospałem, tyle mam teraz pracy!... Jeśli nie masz nic przeciw temu, spocząłbym parę godzin...

Szczęśliwy był, że choć tym sposobem zapewni sobie względny spokój na czas jakiś.

Zamknął się w przeznaczonym dla niego pokoju i przetrwał tam, sen udając, aż do obiadu. W rozmyślaniu o Emie usiłował znaleźć ulgę; lecz nie powiodło mu się to; przeciwnie, troska o jej zdrowie, spotęgowała jeszcze jego niepokój. Kompletnie rozstrojony powrócił do towarzystwa i z największym wysiłkiem panując nad sobą, przebył ten dzień do końca..

Nazajutrz, uczuł jeszcze dotkliwiej, jak ciężkiego podjął się zadania. Niepokój o Emę i tęsknota za nią, odbierały mu i tę odrobinę rozsądku, jaka mu dotychczas pozostała, z drugiej zaś strony, sam widok żony lub Arturka, drażnił go i coraz nowe sprowadzał udręczenia. Pod wpływem tych cierpień moralnych zatracał powoli poczucie haniebności odgrywanej komedji; ból dojmujący świdrował mu w duszy, więc szukał choćby pośredniej tego bolu przyczyny i odnajdował ją w osobie żony, zaczem i niechęć jego ku niej rosła z każdą godziną. Wczoraj była mu obojętna, a nawet wzbudzała w nim litość przez swą łatwowierność, doznawał także jakiegoś wewnętrznego upokorzenia i wstydu w jej obecności; teraz, widział w niej tylko zawadę do szczęścia przy Emie i poczynał ją nienawidzieć naprawdę.

A ona, nie domyślając się niczego, sądząc, że wszelkie nieporozumienia pomiędzy niemi ustały, zapomniała z właściwą swemu charakterowi łatwością o tem, co zaszło, starała się być dla niego czuła, dobra, uprzedzająca... Od rana do nocy nie opuszczała go, prowadząc ze sobą do ogrodu, w pole, do lasu.

— Czy przypominasz sobie tę polankę, ten strumyk, tę kładkę?... Pamiętasz, jak narzeczonym jeszcze będąc, zrywałeś tu dla mnie niezapominajki i pomagałeś mi w bukiet je układać?...

— Pamiętam.. Tak, zapewne, że pamiętam... — odpowiadał, błądząc równocześnie myślami daleko, po komnatach zacisznej willi na Basztowni.

— Ach, wówczas mnie kochałeś!... Ale ty i teraz kochasz mnie jeszcze, prawda, że kochasz?...

— Zapewne, gdy jesteś dobra...

— O ja już odtąd zawsze tylko dobra będę! Wyrzeknę się wszelkich podejrzeń, płaczów, historyj... Do czego to!... Zobaczysz, jaka odtąd dobra będę dla ciebie!...

Przymilając się, pogłaskała go po twarzy. On spojrzał na nią i aż wzdrygnął się. Jeszcze mu się nigdy taka brzydka nie wydała..

Jej pieszczota wstręt w nim obudziła. On nie pożądał już przecież niczyjej w świecie pieszczoty, niczyich pocałunków, objęć niczyich, oprócz Emy, jej jednej, niczyich więcej!... Dla niej jednej żył, pracował, dla niej cierpiał teraz. O z jakąż rozkoszą myślał o zbliżającej się chwili powrotu do niej!... Liczył godziny i nie mógł pojąć dlaczego upływają tak powoli...

Pogrążał się w sobie, zamyślał i często nie słyszał, co do niego mówiono.

— Powiedźcież mi przecie — rzekł stary Gromaniewski zapalając sobie fajkę po kolacji — powiedźcież mi, ot tak, po szczerości, o co wam właściwie było poszło? Wszakże rodzicom powiedziećby należało... Które z was dwojga zawiniło tu właściwie?...

Aniela nieznacznie spojrzała na męża, czekając czy się nie odezwie, lecz on milczał zapatrzony w płomień lampy wiszącej nad stołem, jakby nieprzytomny, lub senny.

Delikatnie ujęła go za rękę.

— Oboje byliśmy winni — rzekła — lecz najwięcej ja sama! Prawda mężu, że tak?...

— Tak, zapewne, że tak! — potwierdził obojętnie.

Pani Gromaniewska gniewnie poruszyła się na krześle.

— Mógłbyś był choć przez grzeczność zaprzeczyć! — mruknęła półgłosem.

Pręcki popadł pozornie w zupełną apatję; lecz pod zewnętrzną tą powłoką nurtował ból, rozpacz, namiętność, tęsknota...

Ożywił się dopiero dnia trzeciego, gdy pora odjazdu zbliżała się coraz bardziej.

— Jeszcze siedm, jeszcze sześć, jeszcze tylko

W Kole polskiem wreszcie, kto umyślnie nie udaje ślepego, widzi jak z dnia na dzień wpływ Koła maleje i w tej konfiguracji stronnictw coraz bardziej maleć musi. W ten sposób zwolna ale bez przerwy przygotowuje się rozwiązanie nienaturalnego stadła, które zeszło się tylko pod wpływem strachu, wywołanego przez projekt reformy wyborczej hr. Taaffego. A jako, że w Kole polskiem strach ten był najmniejszy i w istocie rzeczony projekt interesom Koła najmniej, a raczej wcale nie zagrażał, to też reakcja najpierwej i najsilniej objawić się powinna w Kole.

Obok tych wszystkich naturalnych czynników, które prą do rozwiązania koalicji, działają jeszcze inne więcej przypadkowe. Sprawa niedoszłego upaństwowienia kilku kolei weszła mianowicie w stadjum bardzo nieprzyjemne. Trudno na razie pisać o tem dokładniej, może wystarczy jeżeli zanotuję, że ostatnia *Sonn- und Monntags-Zeitung* zestawia z jednej strony nazwiska Offenheim Bauhaus, z drugiej Taussig-Wurmbrand...

Adin.

Z caratu.

Z powodu wyjazdu hr. Szuwałowa do Petersburga, poczęły krążyć najrozmaitsze wiadomości na temat tej podróży wielkorządcy Królestwa. Między innemi podawano także, iż hr. Szuwałow już na swą posadę nie wróci, a miejsce jego zajmie jeden z wielkich książąt. Tymczasem jenerał gubernator warszawski wrócił i bez najmniejszego wypoczynku odbywa podróże inspekcyjne po całem Królestwie. Tak samo jak podróż i pobyt w Petersburgu i owe objażdżki po kraju „nadwiślańskim" zakrywa gruba mgła, hr. Szuwałow nie lubi wcale zdradzać niepotrzebnie swych zamiarów, ale i zwierzać się przed kimkolwiek w sprawie stanowiska, jakie wobec rządu centralnego i na odwrót zajmuje. Tajemnica, jaką się od wstąpienia na ziemię polską osłonił, pozostaje dotąd nie naruszona.

Postępowanie takie hr. Szuwałowa daje jednak tylko tem większy pochop do stawiania najróżnorodniejszych horoskopów.

Świeżo pisze w tej kwestji do *Czasu*: Jenerał-gubernator hr. Szuwałow powrócił do Warszawy, a przychylny natychmiast pogłoski o rzekomem przeniesieniu go na stanowisko jenerał-gubernatora do Moskwy, o powołaniu go na ministra spraw wewnętrznych do Petersburga i t. p., które krążyły tu w jego nieobecności. Powrót hr. Szuwałowa przyjęto tu w naszych kołach z zadowoleniem, ponieważ, bądź co bądź, wyrobiło się o nim przekonanie, że jakkolwiek systemu nie zmieni, będzie chciał rządzić sprawiedliwie, ukrócić samowolę i nadużycia, które za Hurki były na porządku dziennym. Nie można wam powiedzieć, na czem to zaufanie się opiera, bo hr. Szuwałow dotychczas rządów swoich wybitniejszymi faktami nie zaznaczył, ale stwierdzić muszę, że ono istnieje, tak samo jak pomiędzy tymi czynownikami tutejszymi, którzy przyjechali z wyraźnym celem znęcania się nad krajem i zbogacenia się w nim (oczywiście przez drobne łapówki, które zakwitły za Hurki w najwyższym rozwoju) — panuje przekonanie, że jenerał gubernator, jakkolwiek łagodnego usposobienia, ma „twardą rękę".

Swego czasu donieśliśmy, iż na jednej z klinik warszawskich ordynatorzy Polacy ustąpili, ponieważ profesor Rosjanin przyjął ordynatora Rosjanina. Wiadomość tę zaczerpnęliśmy z *Moskowskich Wiedomostiej*, podejrzewając jednocześnie jej prawdziwość. Mieliśmy słuszność, gdyż w gazecie lekarskiej *Wracz* zaprzecza temu kategorycznie jeden z profesorów Rosjan, nazywając ją tendencyjnym wymysłem.

W ziemstwie twerskiem dotychczas kipi jak w kotle. Po naznaczeniu przez rząd naczelników ziemstwa wszyscy liberalni złożyli swoje godności, chcąc chociaż tym sposobem zaprotestować przeciwko wyrażeniu się carskiemu o „bezmyślnych marzeniach". W tych dniach — jak donoszą *Mosk Wied.* — ci naznaczeni przez rząd naczelnicy podali się na członków kasyna t. z. *błagorodnawo sobranja* i... otrzymali same czarne gałki. Efekt wywołało to nadzwyczajny, gdyż rząd w tym wypadku nic tutaj na razie poradzić nie może, chyba, że rozwiąże kasyno, do czego znowu za nieprzyjęcie kilku ludzi na członków nie ma podstawy. — Mało tego jednak W roku zeszłym jeden z reakcjonistów, członek *sobranja*, napisał artykuł w *Graždaninie*, w którym wykpił całe ziemstwo twerskie za jego liberalne poglądy — otóż pana tego — wykluczono z kasyna. — Oburzenie ztąd w obozie reakcyjnym ogromne.

* * *

W Niżnym Nowgrodzie urzędowo odebrano podpisy od około 150 osób *nieblagonadiożnych*, że na czas wszechrosyjskiej wystawy w roku 1896 opuszczą miasto. W liczbie tych osób znajduje się i znany literat rosyjski Wł. Korolenko. Do innych okazów przybywa więc nowy: próbka bezprawia i gwałtu.

---

pięć godzin męki i wszystko się skończy... O, Emo! jakże straszną wymyśliłaś mi próbę!...

Nie mógł doczekać się wieczora, cały dzień był jakby w gorączce.

— Ty dziś już odjeżdżasz? — zapytała go Aniela, dowiedziawszy się o jego zamiarze — sądziłam, że jeszcze kilka dni zostaniesz! Gdy jednak nie, to i ja na gwałt muszę się zbierać...

— Ty?.. a to poco?... — zawołał roztargniony, zapominając o swej roli.

Spojrzała nań zdumiona i przerażona.

— Jakto... poco?..

Żal mu się jej również zrobiło! Teraz, kiedy już za kilka godzin miał ją opuścić kiedy był już pewny, że niezadługo zobaczy Emę, bez której żyć nie umiał, odezwały się w nim na nowo skrupuły, jakie odczuwał dnia pierwszego.

— Nie zrozumiałaś mnie, Anielo! — rzekł łagodnie, chcąc zatrzeć przykre wrażenie swoich słów poprzednich — Chciałem tylko powiedzieć, że nie masz jeszcze poco jechać na razie.. Pomieszkanie jeszcze nie oporządzone, nieład, niewygoda!... Gdy wszystko będzie gotowe, doniosę ci, a wtedy przyjedziesz..

— Tak chciałabym być już znowu razem z tobą! Wszak nie każesz mi długo czekać?..

— Nie, nie.. zapewne!.. Napiszę...

Wszystko, co przez resztę dnia czynił, czynił jakby nieprzytomnie. Rozmawiał z Anielą, bawił się z Arturkiem, odpowiadał na pytania teściów, lecz sam nie rozumiał ani o czem mówi, ani o co go pytano. Gorączka oczekiwania pożerała go...

Nad wieczorem nie miał już siły opierać się jej dłużej i choć miał jeszcze godzinę czasu do pociągu, poprosił o konie.

Duchem zebrał się, pospiesznie, obojętnie pożegnał się ze wszystkimi i wskoczył do powozu. Odetchnął. Nareszcie!... nareszcie!...

Gdy konie ruszyły, Aniela z Arturkiem na ręce stała jeszcze długo na werandzie, spoglądając za mężem, czy nie odwróci się, czy jej choć z daleka, ostatniego, serdeczniejszego nie prześle pożegnania.

Nie doczekała się..

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wręczenie albumu z adresem
ks. marszałkowi Sanguszce.

Lwów 6. czerwca.

Dziś w południe zebrali się w małej sali portretowej w gmachu sejmowym prezesowie rad powiatowych w celu wręczenia ks. marszałkowi Sanguszce, albumu z adresem.

Piękne album prócz czterech akwarel, które już przed kilku dniami szczegółowo opisaliśmy, zawiera również adres, podpisany przez wszystkich prezesów rad powiatowych.

Ks. marszałek i znaczna część członków deputacji wystąpiła w strojach polskich, reszta we frakach.

Na czele deputacji powitał ks. marszałka prezes rady powiatowej krośnieńskiej, p. August Gorayski, krótkiemi słowy, poczem odczytał następujący adres:

„Mości książę!

Współobywatele doskonałemu obywatelowi — marszałkowie powiatów krajowemu — szlachty polskiej potomkowie i przedstawiciele Sanguszce — składamy życzenia z powodu Twoich zaślubin.

Życzenia z tych trzech tytułów gorące. Świadkowie całego Twego życia widzimy, że wszystko w tem życiu prawe i szlachetne. Po słowie na Sejmie a w naszych powiatach zwierzchnicy własnego krajowego zarządu świadczymy śmiało, że Sejm i kraj pod Twoją laską czuje się dobrze kierowanym i rządzonym. Polacy wiemy z dziejów, jakimi byli Twoi przodkowie i mamy w odwiecznej tradycji uszanowanie dla Twego domu.

Tyś się nie odrodził od tych, co w dobrej czy złej doli Ojczyźnie swojej dobrze „z przekonania" służyli My też z przekonania mówimy, że potrzeba temu krajowi Sanguszków. Z całego serca więc pragniemy i życzymy, żeby dom Twój trwał i kwitnął w najpóźniejsze wieki, żeby jaśniał tym, co zawsze, czystym blaskiem cnoty i zasługi i widział w prawnukach szlachetne postacie Twego dziada, ojca i stryja; żeby z ręki do ręki przechodziły w nim laski, a daj Boże wróciły doń i buławy: a wreszcie, żeby Twoja laska przewodniczyła nam jak najdłużej, jak dotąd, z pożytkiem dla narodu, z chlubą dla Ciebie."

Kaligraficzne wykonanie powyższego adresu, poruczono p. Józefowi Szimowi, urzędnikowi wydziału krajowego. Pracę tę wykonał p. Szim z prawdziwym smakiem i podziwienia godną starannością, czem dowiódł, że zaniedbywaną obecnie sztukę kaligraficzną uprawia jako rzecz w całem znaczeniu artystyczną i że odszczególnienie go na zeszłorocznej wystawie medalem srebrnym za okazy pracy kaligraficznej, było dlań rzeczą w zupełności zasłużoną.

Ks. Sanguszko odpowiedział w następujących słowach:

Kiedy spotykam się z dowodem łaskawości, na który w mojem mniemaniu nie zasłużyłem, znając najlepiej braki mojej publicznej działalności, nasuwa mi się mimowolnie cały szereg myśli. Raczyliście panowie porachować moje dobre chęci za czyny. Jeśli znaleźliście we mnie poczucie obowiązku — poczucie w naszem społeczeństwie, niestety nie dostatecznie wyrobione, to nie jest to moją zasługą, lecz raczej owocem wychowania, oraz przykładów, jakie od dzieciństwa miałem przed oczami. Na stanowiskach jednak o szerszym widnokręgu nie dość jest być obowiązkowym. Trudniej jest nieraz zrozumieć, na czem ten obowiązek polega, niż go spełnić.

Wszystkie społeczeństwa przebywają w naszych czasach ewolucje, które je z gruntu zmieniają; cóż dopiero nasze w wyjątkowych znajdujące się warunkach! W epoce rozpadania się społeczeństw dawnych, kroczymy wśród gruzów, których część stanowi naszą najdroższą spuściznę, a część należy uprzątnąć - co zachować co uprzątnąć?

Pytania nieraz głęboko duszę wstrząsające, na które odpowiedź nie łatwo dać sobie. Powstają urządzenia nowe, które. dokąd nas zawiodą, przewidzieć trudno — kiełkują myśli — co w tych kiełkach zawarte? Co z nich wyrośnie, czy ziarno zdrowe, pożyteczne dla społeczeństwa, czy chwast szkodliwy — czasem może trujący, który wyplenić później trudno będzie?

Oto pytania, które często się nasuwają i nie jest to łatwem w swem sumieniu zdać sobie sprawę, czy zawsze odgadło się trafnie, czy się postąpiło zgodnie z dobrze zrozumianym interesem społeczeństwa. By wybrnąć z tych zagadnień, przewodnią mi były zawsze dwie zasady: miłość dla przeszłości, choć ta przeszłość nie we wszystkim pochwaloną być może i miłość do ludzi, choć ci ludzie nie zawsze na miłość zasługują.

Raczyliście panowie wziąć asumpt z radośnego zdarzenia w mem życiu prywatnem, by odezwać się do mnie. Widzę w tem z wdzięcznością dowód, że w kierunkach pracy mojej się nie omyliłem. Albowiem droga, którą sobie wytknąłem, dostaje aprobatę tylu światłych i kraj swój gorąco miłujących mężów. I mam tę dla mnie nieocenioną otuchę, że tem zaufaniem kraju, którego od początku miałem liczne, choć niezasłużone dowody przy objęciu stanowiska marszałka krajowego, mogę się niem poszczycić i dziś, gdy dobiega do końca kadencja mego urzędowania. Składam najgorętsze podziękowania wszystkim panom, którzy raczyli podpisać pismo do mnie wystosowane,—a jak wszyscy, którzy głęboko wdzięczność odczuwają, nie zdolny jestem wyrazić jej słowami.

Po uroczystości odbyło się w wielkiej sali recepcyjnej w gmachu sejmowym u ks Sanguszków śniadanie, w którym wzięli udział wszyscy obecni prezesowie rad powiatowych.

Podczas śniadania zabrał ks. Sanguszko głos, podnosząc, że widząc u siebie tylu ludzi zasłużonych krajowi, korzysta ze sposobności, by im jeszcze raz podziękować za zaszczyt. Gdyby autonomja nic innego nie była zrobiła, jak to, że dowiodła krajowi, iż ma zastęp ludzi poświęcających swój czas i swe zdolności sprawie publicznej, to już byłaby oddała usługę krajowi podnosząc jego zaufanie w siebie. Oddała ona inne usługi i popchnęła kraj naprzód, a choć jej ustrój ulegał krytyce i słusznie, tośmy dowiedli, że i przy wadliwych urządzeniach, gdzie dobra wola i chęć prawdziwa służenia krajowi, można wiele zdziałać. — Książę marszałek wzniósł w końcu toast na cześć obecnych prezesów rad powiatowych w ręce p. Gorayskiego.

Następnie przemówił p. Gorayski podnosząc zasługi ks. marszałka i wzniósł toast na cześć gospodarstwa w ręce księżnej-marszałkowej, czwartą z rzędu, pochodzącej z domu Zamoyskich. Toast ten wyrażający w gorących słowach uczucia zgromadzonych dla dostojnej pary książęcej, przyjęto ze szczerym zapałem.

Około godziny 3. opuścili wszyscy goście podwoje gmachu sejmowego.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 7. czerwca.

O godz. 6. wiecz. koncert muzyki wojskowej 80. pp. w ogrodzie pojezuickim.

O godz. 7½ wiecz. w sali ratuszowej wieczorek ku uczczeniu pamięci Słowackiego.

Teatr letni: przedstawienia nie będzie.

Wiadomości osobiste. P. minister Jaworski, prezes Koła polskiego p. Zaleski i członek izby panów Stanisław hr. Badeni, wyjechali do Wiednia. — Wiceprezydent namiestnictwa p. Jan Lidl wyjechał do Rzeszowa na lustrację tamtejszego starostwa. — Radca dworu p. Jan Hild powrócił z lustracji starostw w Tłumaczu i Rohatynie do Lwowa.

Kalendarz. Piątek (7.): Roberta m. Wschód słońca o godzinie 4. minut 7, zachód o godzinie 7. minut 50.

Mianowania. Minister wyznań i oświecenia zamianował nadzwyczajnego profesora szkoły politechnicznej we Lwowie, Seweryna Widta, członkiem komisji dla II egzaminu rządowego wydziału inżynierji w tejże szkole.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Augusta Dąbrowskiego z Kalusza do Lwowa (dworca).

Istną plagę stanowi w naszem mieście zgraja chłopaków, wyłącznie synów Izraela — grasujących na przestrzeni od placu Gołuchowskich aż do Kasy oszczędności. Urwisze ci, brudni i obdarci, oczekują na każdy przybywający z dworca kolei wóz tramwajowy i skoro tylko dojrzą w nim jaki kuferek lub ręczny pakunek, wszczynają obok wozu zaciętą bójkę, szarpiąc się nawzajem, a równocześnie wspólnemi siłami wyrywają ów pakunek z rąk nieszczęśliwego właściciela. Przytem padają z ust owych oberwańców epitety, przekleństwa i wyzywania tak brutalne i nieprzyzwoite, że doprawdy nie potrzeba być wcale skromną panienką, ażeby, słysząc te słowa, okryć się rumieńcem.

Niektóre z wspomnianych indywiduów są zawodowymi złodziejami kieszonkowymi i przy tej sposobności łowią, co się uda; inni znów trudnią się żebractwem, albo sprzedażą zapałek i ci bywają najbardziej natarczywi — nie ustąpią, dopóki swego nie osiągną, chociaż nieraz nawet bicz woźnicy spocznie przez chwilę na ich plecach.

I to wszystko dzieje się w śródmieściu pod okiem naszej czujnej policji, tuż nieopodal jej głównej siedziby! A jednak postawienie jednego lub dwóch policjantów w tem miejscu mogłoby uwolnić Lwów od tej plagi. Czyżby tego z umysłu nie chciano uczynić?

Konserwatorowie dla zabytków sztuki. Namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości nazwiska konserwatorów i korespondentów komisji centralnej dla zabytków sztuki i pomników historycznych w Galicji i W. Księstwie Krakowskiem:

Konserwatorowie I. sekcji
(przedmioty z czasów przedhistorycznych i sztuki starożytnej klasycznej):

Marjan Dydyński w Raciborsku, na powiaty: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Grybów, Kraków, Limanowa, Myślenice, Nowy Sącz, Nowy Targ, Wadowice, Wieliczka i Żywiec.

Lubomirski Andrzej dr. książę, we Lwowie, na powiaty: Brzozów, Dąbrowa, Dobromil, Gorlice, Jarosław, Jasło, Kolbuszowa, Krosno, Lisko, Łańcut, Mielec, Nisko, Pilzno, Przemyśl, Ropczyce, Rzeszów, Sanok, Tarnobrzeg, Tarnów.

Szaraniewicz Izydor dr, prof, we Lwowie, na powiaty: Brody, Brzeżany, Cieszanów, Gródek, Kamionka Strumiłowa, Jaworów, Lwów, Mościska, Przemyślany, Rawa Ruska, Sokal, Tarnopol, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew.

Ćwikliński Ludwik, dr. prof., we Lwowie, na powiaty: Bóbrka, Dolina, Drohobycz, Kałusz, Rohatyn, Rudki, Sambor, Staremiasto, Stanisławów, Stryj, Turka, Żydaczów.

Przybysławski Władysław, w Uniżu, na powiaty: Bohorodczany, Borszczów, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Podhajce, Skałat, Śniatyn, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki.

Konserwatorowie II. sekcji
(zabytki sztuki średniowiecznej i nowszej):

Tomkowicz Stanisław dr., w Krakowie, na obręb miasta Krakowa i powiatu krakowskiego.

Odrzywolski Sławomir prof., w Krakowie, na powiaty: Biała, Chrzanów, Myślenice, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.

Demetrykiewicz Włodzimierz dr., w Krakowie, na powiaty: Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Kolbuszowa, Mielec, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Rzeszów, Tarnobrzeg, Tarnów.

Stryjeński Tadeusz, w Krakowie, na powiaty: Gorlice, Grybów, Jasło, Krosno, Limanowa, Nowy Sącz, Nowy Targ.

Szeptycki Jan hr, w Przyłbicach, na powiaty: Brzozów, Dobromil, Jarosław, Lisko, Łańcut, Przemyśl i Sanok.

Łoziński Władysław, we Lwowie, na obręb miasta Lwowa i powiatu lwowskiego.

Zacharjewicz Julian prof., we Lwowie, na powiaty: Cieszanów, Gródek, Jaworów, Kamionka Strumiłowa, Mościska, Rawa Ruska, Sokal, Żółkiew.

Lanckoroński Karol hr., w Rozdole, na powiaty: Bóbrka, Dolina, Drohobycz, Rohatyn, Rudki, Sambor, Staremiasto, Stryj, Turka, Żydaczów.

Antoniewicz-Bołoz Jan, dr. prof., we Lwowie na powiaty: Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Husiatyn, Podhajce, Przemyślany, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Zbaraz, Złoczów.

Dziedruszycki Wojciech, hr. w Jezupolu, na powiaty: Bohorodczany, Borszczów, Horodenka, Kałusz, Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Śniatyn, Stanisławów, Tłumacz, Zaleszczyki.

Konserwatorowie III. sekcji
(archiwalja):

Piekosiński Franciszek, prof. dr., w Krakowie, na obręb miasta i powiatu krakowskiego, oraz na powiaty: Chrzanów, Biała, Żywiec, Wadowice, Myślenice, Wieliczka, Bochnia, Brzesko, Limanowa, Nowy Targ, Nowy Sącz, Dąbrowa, Tarnów, Pilzno, Mielec, Ropczyce, Jasło, Grybów, Gorlice, Krosno, Tarnobrzeg, Kolbuszowa, Nisko, Rzeszów, Łańcut i Brzozów.

Ulanowski Bolesław, prof. dr., w Krakowie, na powiaty: Jarosław, Przemyśl, Sanok, Lisko i Dobromil.

Kętrzyński Wojciech, dr., we Lwowie, dla archiwów polskich w okręgu obejmującym powiaty: Cieszanów, Jaworów, Mościska, Sambor, Stare miasto i wszystkie na Wschód od tamtych położone.

Petruszewicz Antoni, ks. kan., we Lwowie, dla archiwów ruskich w powiatach: Bóbrka Bohorodczany, Borszczów, Buczacz, Czortków, Dolina, Drohobycz, Horodenka, Husiatyn, Kałusz, Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Podhajce, Rohatyn, Rudki, Sambor, Skałat, Śniatyn, Stanisławów, Stare miasto, Stryj, Tłumacz, Trembowla, Turka, Zaleszczyki, Żydaczów.

Szaraniewicz Izydor, dr. prof., we Lwowie, dla archiwów ruskich w powiatach tych samych, w których jest konserwatorem zabytków sekcji I.

Korespondenci:

Bobrzyński Michał, dr., we Lwowie; Dzieduszycki Włodzimierz, hr., we Lwowie; Korytowski Witold, dr., we Lwowie; Krzyżanowski Stanisław dr., w Krakowie; Lewicki Anatol, dr. prof., w Krakowie; Łobos Ignacy, ks. biskup, w Tarnowie; Łuszczkiewicz Władysław, prof., w Krakowie; Pawłowicz Edward, we Lwowie; Sadowski Jan Nep., w Krakowie; Skrochowski Eustachy, ks. prof. dr., we Lwowie; Sokołowski Marjan, prof dr., w Krakowie; Szlachtowski Feliks, dr., w Krakowie; Wojciechowski Tadeusz, dr. prof., we Lwowie.

Zamach na sędziego. Czytelnicy przypominają sobie sensacyjny zamach, wykonany na osobie sędziego Dąbrowieckiego przez masarza Seidla w Krakowie. Rozprawa w tej sprawie rozpoczęła się d. 6. bm. przed krakowskim sądem przysięgłych pod przewodnictwem radcy dworu Brasona. Jako oskarżyciel państwowy wystąpił dr. Franciszek Bujak; oskarżonego bronił dr. Feliks Bucicz Divan ze Stanisławowa

Pierwszego dnia rozprawy, po odczytaniu aktu oskarżenia, szczegółowo podającego *speciem facti*, przystąpił przewodniczący do szczegółowego przesłuchania Seidla.

Oskarżony tylko tyle nauczył się pisać, że umie położyć podpis na wekslu, a tłómaczy się, że chciał siebie zastrzelić, nie wie jednak, jakim sposobem kula poszła do sędziego i że był zupełnie pijany. Nie chce nic zgoła pamiętać.

Przewodniczący w odpowiedzi na tę obronę zauważył, iż jest zupełnie niedostateczną.

Z dalszym przebiegiem rozprawy nie omieszkamy zaznajomić czytelników.

Groźnych awantur widownią była wystawa amsterdamska dnia 3. bm. W sekcji francuskiej rzucili się pijani robotnicy, uzbrojeni w haki, na wystawców i wielu z nich zranili. Niebezpiecznie skaleczoną została pani Pary. Dopiero po formalnej bitwie ze strażą bezpieczeństwa, udało się pijanych robotników rozbroić i aresztować.

Królowa hanowerska, bawiąca u wód w Kissingen, zachorowała ciężko na zapalenie płuc, a stan jej zwłaszcza z powodu podeszłego wieku pacjentki (królowa skończyła 77 lat życia), budzi poważne obawy U łoża chorej, bawi syn jej ks. Cumberland.

Nowy karabin repetjerowy dla austrjackiej armji Czasopismo *Armeeblatt* podaje następujące szczegóły o nowym („1895") modelu karabina dla piechoty: Minionego czwartku rozpoczęły się w „technicznym komitecie wojskowym" badania komisyjne nowego modelu 8-milimetrowego karabina repetycyjnego, który ma pozostać jako wzór przy fabrykacji zapasów rezerwowych tej broni. Obie fabryki broni, w Steyr i w Budapeszcie, przedłożyły po parę egzemplarzy rzeczonego modelu, które też służą komisji za podstawę jej obrad. W ogóle różni się nowy model „1895" od swego poprzednika 1888/90 tylko w podrzędnych szczegółach. Oto łoże i lufa są lżejsze, a naturalnie skutkiem tego waga całego karabina mniejsza. Mianowicie teraźniejszy karabin waży 4·49 kilogramów, natomiast nowy ten model „1895" tylko 3·80 kilogramów — oczywiście bez nasadzonego bagnetu, którego ciężar 370 gramów wynosi. Dalej nowa lufa sporządzona będzie z lepszego materjału, aby można uzyskać trwalszą siłę oporu wobec gwałtownego działania bezdymnego prochu. Na koniec — gwoli zabezpieczenia lufy od wpływów zewnętrznych, a także umożebnienia trzymania takowej w ręce bez rękawiczek, gdy skutkiem mnogości strzałów silnie się rozgrzeje — osłonięta ona będzie pokrywą stosowną — *Armeeblatt* wymienia w dalszym ciągu rozmaite drobne zmiany w maszynerji, które obchodzić mogą jedynie rusznikarzy. Pomijając je tedy notujemy za wspomnianem czasopismem, że patrony „M. 92" i „M 93" pozostaną i dla nowego karabina te same. Również nie ma potrzeby jakichkolwiek zmian w regulaminie ćwiczeń piechoty.

Samobójstwo młodej dziewczyny. Z Budapesztu donoszą o ciężkim ciosie, jaki ugodził w rodzinę pułkownika honwedów Zgórskiego. 18-letnia córka pułkownika, Adrjanna, bałwochwalczo ukochana przez rodziców, odebrała sobie życie wystrzałem z pistoletu. Przywołanym lekarzom nie pozostawało nic innego, jak tylko śmierć skonstatować. Jakie motywa mogły nieszczęśliwą popchnąć do rozpaczliwego kroku, nie wiadomo nawet rodzicom.

Kradzież aktów sądowych. Z Belgradu donoszą, że z powodu ponownej kradzieży a[któw] sądowych w Niszu, minister sprawiedliwości p[rze]niósł za karę wszystkich sędziów z Niszu w [inne] miejsca.

Katastrofa na morzu. Austrjacki żaglo[wiec] „Donau" rozbił się pod Korsyką o rafę podw[odną]. Załogę ocalono.

Okropna śmierć. Z Paryża donoszą o nie[szczę]śliwym wypadku, jakiego ofiarą padła pani [Ri]bert, siostra ministra-prezydenta Ribota. P[rze]jeżdżała ona ekwipażem w poprzek toru kolejowe[go,] widząc pędzące w stronę przejazdu wagony, [które] właśnie przesuwano, wyskoczyła tak nieszczęś[liwie,] iż została przez nie na śmierć zmiażdżoną.

W kongresie ginekologicznym, który [...] bm. rozpoczął swe obrady we Wiedniu, repreze[ntuje] lekarzy polskich dr. Mars z Krakowa.

Cholera. W Shoreditch pod Londynem [...] w piątek pewien człowiek wśród objawów ch[oleryc]znych. Zarządzono badanie mikroskopijne.

W Tarms, jak donoszą ze Stambułu, stwie[rdzo]no w czasie pomiędzy 31. maja i 2. czerwca 18 [wy]padków cholery, z tych 7 śmiertelnych.

Nabożeństwo żałobne. Onegdaj o godz. [...] rano w kościele OO. Jezuitów odprawione zo[stało] żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Hen[ryka] Jasieńskiego. Kościół był szczelnie zapeł[niony] liczną rzeszą znajomych i przyjaciół śp. zmar[łego;] cieszył się on bowiem w szerokich kołach intelig[encji] naszego miasta wielką sympatją i szczerym szacun[kiem.] Wśród obecnych zauważyliśmy wiele osób [ze] świata literackiego i dziennikarskiego, z k[tórym] ś. p. Jasieński zawsze w ścisłych pozost[awał sto]sunkach i sam był autorem licznych [...] artykułów.

Odczyt. W Kole literacko-artystycznem wyg[łosił] onegdaj wieczorem artysta-malarz p. Jan St[...] odczyt o swej podróży do Ziemi świętej. Zajmu[jącej] prelekcji, ilustrowanej licznemi, a pięknemi szkic[ami] zebranemi przez artystę w podróży, wysłuchał[o z] wielkiem zainteresowaniem liczne grono człon[ków] Koła i zaproszonych gości, pomiędzy którymi [było] także wiele pań.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Koła [lite]racko artystycznego, odbyte onegdaj wieczorem, uch[wa]liło jednomyślnie na wniosek wydziału zamiano[wać] p. Jana Zacharjasiewicza z okazji jego jubileu[szu] honorowym członkiem Koła.

Walne zgromadzenie towarzystwa „czynnej [po]mocy" urzędników pocztowych, zapowiedziane [na] onegdaj nie przyszło do skutku dla braku kompl[etu.] Towarzystwo to na wskróś humanitarne, spie[szy] z czynną pomocą rodzinom swoich członków w ch[wili] najkrytyczniejszej dla każdego urzędnika państ[wo]wego, gdyż zajmuje się pokryciem kosztów pog[rze]bowych. Że zaś wkładki są bardzo małe, pr[zeto] co najmniej dziwną jest apatja urzędników poc[zto]wych, objawiona w tak dosadnej formie brak[u] zainteresowania się losami tak humanitarnego to[wa]rzystwa. Już to w ogóle nasi pocztowcy [nie] odznaczają się zbytniem interesowaniem się [...] swoich członków. Oprócz towarzystwa czynnej [po]mocy, mają dzielnie zorganizowany „klub to[wa]rzyski", mają „towarzystwo zaliczkowe", lecz ws[zy]stkie te towarzystwa wiodą żywot suchotniczy [i] istnieją tylko dzięki żelaznej wytrwałości kilkuna[stu] ludzi dobrej woli, którzy nie zrażając się braki[em] poparcia swoich kolegów, prowadzą dzielnie inter[esa] wzmiankowanych towarzystw.

Może tych kilka słów gorzkiej prawdy zbu[dzi] z uśpienia szerokie warstwy naszych pocztowców [a] w ślad zatem i towarzystwa ich raźniej fungo[wać] zaczną — wszak to w waszym interesie panowie!

Z wydanego sprawozdania zarządu towarzyst[wa] „czynnej pomocy" wyjmujemy następujące da[ne:] Członków liczyło towarzystwo z końcem roku ub[ie]głego 637, majątek wynosił 10.332 zł. 94 ct. [...] tytułem zasiłków pośmiertnych wydano w m[yśl] odnośnego paragrafu statutu kwotę 1500 zł. [...] koszta administracji wynosiły tylko 56 zł. 51 ct.

Zbłąkanego we Lwowie 3 letniego chłopczyk[a], którego spotkano wczoraj na ulicy Grodeckiej, odd[ała] policja do komisarjatu dzielnicy II.

Kradzież z włamaniem popełniono w no[cy] z 4 na 5. b. m. w domu podrzutków im. Dzieciąt[ka] Jezus przy ul. Paulinów l. 5. Złodziej dostał się [od] strony Lonszanówki (Kaiserwaldu) przez parkan [do] ogrodu, później odłamał dolną zasówkę przy okn[ie,] przez które dostał się do pokoju i zabrawszy zta[m]tąd rozmaite rzeczy, przeważnie bieliznę, warto[ści] kilkadziesiąt zł. tą samą drogą powrócił do lasu.

Festyn ludowy. Od pani namiestnikowej [hr.] Marji Badeniowej, otrzymujemy następujące pism[o:]

Chcąc przyjść w pomoc nieszczęśliwym ofiaro[m] pożarów, które w tym roku tyle wsi i miasteczek [w] naszym kraju obróciły w perzynę, pogrążając set[ki] rodzin w najokropniejszą nędzę — zamierzam, jak już poprzednio podałam do wiadomości publicznej — urządzić festyn na dochód pogorzelców. Otóż festy[n] ten odbędzie się dnia 1. lipca r. b. w Ogrodz[ie] Miejskim, w połączeniu z tombolą. Dokładam wsz[el]kich usiłowań, aby program festynu, który się ro[z]pocznie o godzinie 5. południu, był nowy i obfity [i] aby urządzeniem swojem przypominał zeszłoroczn[e] tak miłe i świetne zabawy, urządzane w czasie w[y]stawy. Pragnęłabym również, aby tombola zaop[a]trzona była w rzeczywiście piękne i wartościow[e] fanty. Na zakupienie fantów otrzymałam dotychcz[as] od p. Leona hrabiego Dzieduszyckiego 10 zł., o[d] pani Jadwigi hrabiny Tarnowskiej ze Sniatynki 10 zł. od p. Stanisława Jędrzejowicza 10 zł., od pani pr[e]zydentowej Lidlowej 10 zł., od pani Emmy Brückn[e]rowej 5 zł., od p. Jägermana, radcy namiestnictw[a] 5 zł. i od p inspektora Dziedzickiego 5 zł.

Odwołanie się moje do ofiarności publicznej [na] rzecz wyjątkowej nędzy, nie pozostało więc w pie[r]wszej już chwili bez skutku, a mam nadzieję, że nadal nie będzie bezowocnem, i że ogół nasz, [za]wsze skory, ilekroć idzie o spełnienie prawdziwie dobre[go] uczynku, nie odmówi mi poparcia, czy to przez prz[e]syłanie darów pieniężnych (pod moim adresem [w] Busku, lub też pod adresem p. Arnolda Des Loges[a] dyrektora urzędów pomocniczych w namiestnictwie) czy też darów w naturze, tj. w żywych okazac[h] drobiu i zwierząt domowych, które będą przezn[a]czone jako wygrane na tomboli. Te ostatnie dar[y] proszę nadsyłać do dnia 29. bm. pod moim adrese[m] do Lwowa (ul. Lipowa, dawny pałacyk Skrzyńskich).

M. Badeniowa.

Zjazd koleżeński byłych uczniów szkoły realn[ej] w Krakowie, którzy w roku 1880 zdali egzamin do[j]rzałości, odbędzie się w Krakowie w dniach 29. [i] 30. czerwca b. r. Miejsce i czas zebrania: dnia 29 czerwca godz. 9. rano, katedra na Wawelu. Koledzy którzyby nie mogli w zjeździe uczestniczyć, będą ła[ska]wi przesłać wiadomość o sobie pod adresem: „Koledzy z roku 1880", *poste restante*, Kraków.

Z grona kolegów, zamieszkałych w Krakowie: *Jachimowski Jan, Orange Feliks, Pająk Kazimierz, Saller Alfred, Słobiecki Stefan.*

Składki na cele użyteczności publicznej lub na rzecz:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłali za pośrednictwem inżyniera kolei państw. w Stanisławowie p. Szymona Barwińskiego, maszyniści kolei pp.: Schmer 3 zł., Warchałowski i Ciemirski po 1 zł., Marsch, Ziarkiewicz, Rarogiewicz, Krzyżanowski po 5 ct., razem 7 zł.

Z najnowszych wydawnictw.

1. Jan Zacharjasiewicz: Orion i Chryzantema, czyli romans w XX. wieku, 8° 187, Warszawa 1895.

Niestrudzony nasz jubilat, który w długim szeregu swych prac ustawicznie nowe wyszukiwał drogi i pola działania, pokusił się w tej świeżej publikacji, że ostatniej jeszcze nie wypowiedział słowa. Na tle pojęć, pamiętnych [illegible] wieku XX., gdzie [illegible] działania będzie tylko interes, kreśli nam autor dzieje dwóch serc. Niestety — dusza, człowiek cały — zyskiem tylko, zdobyczami [illegible] fortuny zaspokoić się nie da. [illegible] wiek XX. umie praktycznie korzystać.

Przyznać trzeba, że całość wygląda nie na powieść, ale raczej na materjał surowy, któremu brak opracowania i wykończenia. Są tam chwile istotnie nie pozbawione dramatyczności — ale autor nie chciał widocznie akcji rozwijać. Z tego powodu i koniec, jakkolwiek zapowiada się ciekawie i [illegible] zajmującym, urywa się niespodziewanie.

Mimo tego braku wykończenia — rzecz sama godna jest czytania i uwagi, bo mieści w sobie dużo prawdy, opartej na doświadczeniu życia i nie jest pozbawiona talentu i zdrowej prawdziwej myśli.

2. M. Gawalewicz: Cudak, powieść 8° stron 335.

Autora „Mechesów“ i wielu innych udatnych prac beletrystycznych znamy przedewszystkiem z tego, iż swe utwory opracowuje starannie, [illegible] typy żyjących postaci. Te przymioty pisarza i charakterystyczne i cenne znajdujemy w wyżej przytoczonej ostatniej powieści. Dodać należy nadto, że te charaktery wystudjowane, są wcale zajmujące. Ta pani Róża, obraz naszej „błyszczącej nędzy“, [illegible] tak, że całość składa się na bardzo sympatyczną książkę.

Przedewszystkiem zaś podnieść należy [illegible] charakter „Zanci“ — tego niby cudaka, ale w istocie najpoczciwszej w świecie dziewczyny, która nie ma odwagi wyboru swego życia uczynić zależnym wyłącznie od światowych, rzecz finansowych względów. Z tego stanowiska staje ona przed nami, jako prawdziwa bohaterka, a zwycięstwo jej przekonań jest najlepszem zaleceniem pracy p. Gawalewicza.

3. Zapota: Jak cień — powieść, 8°, stron 336.

Z dwóch względów na uwagę zasługuje ta najświeższa praca naszej autorki. Są w niej [illegible] osobistych wrażeń, doznanych pod zwrotnikowem słońcem Afryki, są [illegible] i dość szczegółowe przedstawione obrazy [illegible] i stosunków tamtejszego świata. Warto więc przeczytać te karty choćby z pobudek wzbogacenia swych wiadomości geograficzno-etnograficznych.

Nadto autorka na tle tego [illegible] życia [illegible] zajmującą, pełną grozy i prawdziwie tragiczną o losach jakiegoś szwedzkiego emigranta i jego najbliższej rodziny. Wszystko opowiedziane jest z talentem, [illegible] stylu, spokojnie — ale naturalnie i nie bez pewnego uroku.

Całość więc z tych dwóch względów, jako zajmująca powieść i jako pewien rodzaj opowiadania przygód podróżnych rzeczywistych, będzie każdemu i miłą i pożyteczną.

4. Henryk Rodakowski: Kilka słów o malarstwie, 8° str. 35.

W sprawie ważnej usłyszeć głos osoby powołanej i fachowej zawsze dobra i pożyteczna to rzecz. Takim głosem jest pewno ta broszura, [illegible] sympatycznego artysty malarza, a przedstawiająca nam najprzód w ogólnych zarysach kierunki dzisiejszego malarstwa. Jakie ono przechodziło fazy przeobrażenia, [illegible] swoją piękną rozprawę.

Głębokie i pełne prawdy są jego sądy o impresjonalizmie, o tak zwanym [illegible] w malarstwie. [illegible] stawia Rodakowski za wzór starożytną sztukę grecką, [illegible] odrodzenia do ideału podnieśli. Całość pisana jasno i zajmująco. [illegible] Znajdzie w niej czytelnik dużo wskazówek, które mu posłużą do wyrobienia sobie właściwego i zdrowego sądu o rzeczy. *B.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w piątek nie będzie przedstawienia

Rada miasta Lwowa.

Lwów 5. czerwca.

(*Pożyczka miejska. — Budowa nowego teatru we Lwowie.*)

Onegdajsze posiedzenie rady miejskiej rozpoczęło się o godz. 7.

P. prezydent Mochnacki, zagaiwszy posiedzenie, zawiadomił radę, że w czasie bytności swojej we Wiedniu w sprawie pożyczki miejskiej napotkał na niespodziewane, a wielkie trudności. W szczególności minister skarbu dr. Plener oświadczył, że pożyczce m. Lwowa rząd nie może udzielić bezpieczeństwa pupilarnego, podając między innemi motywami i ten, że dotychczas żadne z miast Austrji dla obligów swojej pożyczki takiego bezpieczeństwa nie otrzymało. Po przedstawieniach p. prezydenta przyrzekł minister skarbu sprawę tę raz jeszcze poddać pod rozwagę rządu.

Następnie udzielił p. prezydent głosu referentowi sprawy teatralnej p. Janowskiemu. P. referent przedstawił pokrótce prace komisji teatralnej, złożonej z członków poszczególnych sekcyj rady, oraz rezultaty, do jakich ta komisja doszła. Komisja przed rozpoczęciem swych prac kooptowała jako znawców pp.: Mieczysława Schmitta, Woleńskiego, Żelazowskiego, Przybylskiego, Jareckiego, Kamińskiego, oraz inżynierów pp. Sikorskiego i Matulę (ten ostatni odmówił swego współpracownictwa). Komisja ta opracowała program budowy teatru, który podaliśmy wczoraj.

Z obszerniejszej dyskusji, jaka się nad tym programem rozwinęła, najciekawsze były wyjaśnienia, udzielone przez dyrektora miejskiego urzędu budowniczego p. Hochbergera. Mowca uspokoił przedewszystkiem obawy przeciwników teatru na placu Gołuchowskich, co do niebezpieczeństwa, grożącego budowie ze strony wody zaskórnej. Woda ta, gdyby nawet kiedyś miała zagrażać jakiemś niebezpieczeństwem, da się z łatwością odprowadzić do koryta Pełtwi, głębokiego 8 metrów. Co do ilości miejsc, to mowca jest zdania — podobnie, jak komisja — że 1200 miejsc, to liczba na nasze stosunki najzupełniej odpowiednia.

Innych szczegółów dyskusji nie możemy podawać ze względu na to, że była ona ściśle poufną. Sprawa budowy teatru będzie zresztą niebawem traktowaną na posiedzeniu publicznem i wówczas też zapadną dopiero obowiązujące uchwały. Onegdajszą dyskusję zakończono na wniosek ks. kanonika Mazuraka uchwałą (naturalnie jeszcze nie obowiązującą, jako powziętą na poufnem posiedzeniu): Rada przyjmuje przedstawiony przez komisję teatralną program *en bloc*, z tem, że koszta budowy nowego teatru we Lwowie mają wynosić najwyżej 750 tysięcy zł.

Następnie przystąpiła rada do dyskusji (również poufnej) nad sprawą rozpisania konkursu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Związek handlowy dla Kółek rolniczych i sklepów wiejskich we Lwowie. Na walnym zjeździe Kółek rolniczych, odbytym dnia 5. lipca 1893 w Krakowie, powzięli delegaci Kółek rolniczych uchwałę następującej treści: „Ażeby ułatwić i ujednostajnić zaopatrywanie sklepów wiejskich w towary, należy w tym celu urządzić w Krakowie i we Lwowie pośredniczące zakłady centralne. Za taką instytucję centralną dla sklepów Kółek rolniczych dla Galicji zachodniej uznaje się Związek handlowy Kółek rolniczych. Zarząd główny zaś nawiąże rokowania o utworzenie podobnej instytucji centralnej dla wschodniej części kraju we Lwowie“.

Uchwała powyższa co do utworzenia centralnej instytucji handlowej we Lwowie — którą przypomniało wielu delegatów Kółek rolniczych na tegorocznym zjeździe w Tarnopolu — doczekała się pomyślnego załatwienia na zgromadzeniu członków powiatowego Towarzystwa handlowego we Lwowie, odbytego dnia 4. bm. w obecności notarjusza, w sali rady powiatowej; zgromadzenie to zadecydowało stanowczo o losie centralnej instytucji handlowej dla Kółek rolniczych i sklepików wiejskich na wschodnią Galicję we Lwowie, wśród nader szczęśliwych okoliczności, które dozwoliły powziąć postanowienia, zapewniające aktualną i realną podstawę dla tej instytucji. A mianowicie:

Uchwalono potrzebną zmianę statutów i przeobrażenie Towarzystwa, którego nazwa i firma odtąd opiewać będzie: „Związek handlowy dla Kółek rolniczych i sklepów wiejskich we Lwowie“, stowarzyszenie zarejestrowane w sądzie krajowym, z ograniczoną poręką do podwójnej kwoty deklarowanych przez członków udziałów po 25 zł. wa.

Przyjęto do wiadomości, że Bank krajowy przystąpił do Związku z udziałami w kwocie 10 000 zł, że za pośrednictwem tego Banku pojedynczy członkowie wpłacili udziały na 2.100 zł., że inni członkowie przystąpili na członków, wnosząc dotąd 8.000 zł.; że gal. Bank hipoteczny przyrzekł przystąpić do Związku z kwotą 5.000 zł. Spodziewać się można, że wkrótce za tym przykładem pójdą i inne krajowe instytucje finansowe, a w pierwszym rzędzie galicyjski Bank kredytowy, jak również wiele pojedynczych osób, co przynieść powinno w najbliższej przyszłości przynajmniej dalszy zasób 10.000 zł. Nadto Związek liczyć może na zasiłek z funduszu pożyczkowego (bezprocentowego), przez sejm przyzwolonego dla działalności handlowo-przemysłowej Kółek rolniczych przynajmniej w kwocie 5.000 zł. Wreszcie — z uwagi, że Związek głównie ma działać dla Kółek rolniczych i sklepów wiejskich — wolno mieć nadzieję, że, chociaż 300 z nich doń przystąpi, a gdyby tylko z jednym udziałem, to uczyni to kwotę 7.500 zł. łącznie; w ten sposób zebrane fundusze Związku można już w roku bieżącym preliminować w sumie 52.500 zł. wa.

Przyjęto następnie do wiadomości, że poważni i zasobni reprezentanci zawodu handlowego wzięli czynny udział w pracy Związku.

Przy dokonanych na temże zgromadzeniu wyborach weszli w skład rady nadzorczej pp.: Baczewski Leopold, bar. Brunicki Adolf, Chaberski Włodzimierz, dr. Bronisław Dulęba, Knauer Ferdynand, Kozakiewicz Leon, Lekczyński Czesław, Majerski Stanisław, Niezabitowski Stanisław, Padewski Józef, hr. Potulicki Franciszek, Rylski Tomasz, dr. Skałkowski Tadeusz, dr. Steczkowski, Schofer Franciszek, Terenkoczy Władysław. W skład dyrekcji weszli pp.: Mikolasch Juljusz, Niederreiter Feliks, Merunowicz Teofil, Gardoliński Ludwik, dr. Czarnik Kazimierz i Chrząstowski Piotr, kupiec.

Wreszcie polecono radzie nadzorczej Związku zaprosić na zjazd delegatów interesowanych Kółek rolniczych w celu nawiązania z nimi bliższych stosunków w sprawach handlowych.

Import austrjackiego bydła do Szwajcarji. Z Berna morawskiego donoszą, że ludowe zgromadzenie okręgu St Gallen postanowiło wnieść do rady związkowej prośbę o zniesienie zakazu importu bydła austrjackiego do Szwajcarji.

Ostatnie wiadomości.

Z Budapesztu donoszą pod d. 5. bm.: W kołach delegacyjnych opowiadają sobie, że zarząd wojenny zamyśla sprawić znaczną liczbę nowych karabinów repetjerowych. Ogólny bowiem preliminarz na zakupno karabinów rezerwowych, ustanowiony przed laty kilku na 9 miljonów, okazał się za skąpym i nieodzowną jest rzeczą znacznie go podnieść. Zarząd wojenny zamyśla nadto zaopatrzyć karabinami repetjerowemi wojska techniczne, tren i artylerję. Skutkiem tego okazuje się potrzeba dodatkowego kredytu w wysokości 20 miljonów, które jednak będą rozłożone na szereg lat, tak iż w r. b. idzie tylko o ratę w sumie 1,800.000 zł.

Z Belgradu donoszą, że tamtejszy dziennik urzędowy zamieścił onegdaj charakterystyczny komunikat o finansach Serbji. U wstępu skarży się tam rząd na króla Aleksandra, że jakkolwiek ze swej strony nigdy nie dał najmniejszego powodu, a owszem zaprzeczał energicznie niezliczone razy, to jednak rozmaite dzienniki zagraniczne rozszerzają ustawicznie fałszywe pogłoski o zamiarach Serbji w kwestji uregulowania jej stosunków finansowych z wierzycielami zagranicznymi. Rzecz to wiadoma — powiada komunikat — iż rząd królewski dopełnia zawsze w zupełności zobowiązań swoich i w Serbji nikt nigdy ani grosza nie straci (?!). Rząd nie zaprzestał ani na chwilę uważać zobowiązań kraju wobec wierzycieli zagranicznych, jako przedmiot sumiennych usiłowań swoich, ażeby w przyszłości módz sprostać przyjętym na się zobowiązaniom. Wobec tego istnieją dostateczne powody do oczekiwania, że dotychczasowy kredyt Serbji umożebni rządowi uporządkowanie wszystkich rachunków z wierzycielami i zagranicą. Obecnie zaś nie istnieje żadna konieczność uciekania się w kwestjach umów zawartych do środków jednostronnych lub przymusowych, wszystkie przeto pogłoski dotyczące odpiera rząd raz na zawsze z całą stanowczością. Czy ten komunikat otworzy ponownie kasy owych „kredytorów zagranicznych“ — wątpić można bardzo. Finansiści wiedzą dobrze, jaką wartość mają tego rodzaju enuncjacje interesowanego rządu i że owe „pogłoski fałszywe“ nie były tak bardzo z palca wyssane.

P. n. „Wymuszenie“ umieszcza rzymska *Reforma* artykuł, napadający gwałtownie na pos. Cavallottiego za to, iż kłamliwie twierdzi, jakoby posiadał dokumenta niekorzystnie świadczące o Crispim. Jeżeli Cavallotti posiada jakie dokumenta, to chyba sfałszowane. Kto mógł je sfałszować, trudno wiedzieć. Pewną jednak jest rzeczą, że Cavallotti mistrzowsko podrabia podpisy.

Do *Kreuz Ztg.* donoszą, iż przewlekający się w Paryżu pobyt ks. Bułgarskiego mimowoli budzi podejrzenie, że książę pod egidą Francji paktuje z Rosją, która mniej hardo już odtrąca zabiegi bułgarskie.

Akcja ks. Ferdynanda ściągnęła na się podejrzliwość sułtana i temu przypisać należy fakt wzmocnienia wojsk tureckich u granic Bułgarji, jako też w dystrykcie na południe od Filipopola, oddanym w r. 1886 pod administrację Turcj.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 6. czerwca. (*Z izby posłów*). Iwczorajsze posiedzenie izby nosiło na sobie cechę postanowionej przez opozycję obstrukcji. Posłowie młodoczescy Vaszaty i Szill mówili każdy po dwie godziny.

Nareszcie znajdujące się na porządku dziennym cztery paragrafy reformy podatkowej załatwiono, a było już w pół do szóstej — gdy naraz p. Herold postawił nagły wniosek, aby wezwać rząd, żeby natychmiast oświadczył swoje zdanie co do elaboratu reformy wyborczej, ewentualnie zaś odroczyć izbę tak długo, dopóki rząd tego nie uczyni.

Uzasadniając nagłość wniosku, podniósł p. Herold, iż cała Austrja znajduje się pod wrażeniem śmieszności elaboratu subkomitetu. Rząd, którego egzystencja zależy od kwestji reformy wyborczej, musi się oświadczyć, czy się z tym elaboratem godzi, lub nie. Gdy hr. Taaffe przedłożył swój projekt reformy wyborczej, nazwał to minister Plener zamachem stanu, ten elaborat zaś jest psotą chłopaka, uderzeniem pięścią w twarz moralności.

Rząd wobec tego przemówienia zachował się milcząco i nagłość wniosku odrzucono 85 głosami przeciwko 30.

W końcu posiedzenia odpowiedział minister Bacquehem na interpelację p. Russa w kwestji zajść pod ratuszem w czasie wyboru burmistrza Wiednia że na przyszłość odnośne organy będą więcej czuwać nad utrzymaniem porządku.

Wiedeń 6. czerwca. (*Z komisji reformy wyborczej*). Po posiedzeniu izby, które się skończyło o kwadrans na siódmą, rozpoczęło się o godzinie wpół do ósmej posiedzenie komisji dla reformy wyborczej.

Po przemówieniu wstępnem p. Rutowskiego, podniósł się ks. Windischgrätz i polecił elaborat subkomitetu w jak najbardziej stanowczych słowach, podziękował następnie gorąco członkom subkomitetu za ich pilną i mozolną pracę.

Stanowisko krytyki negatywnej — mówił minister — jest łatwem, trudnem natomiast jest osiągnięcie jakiegoś rezultatu, a osiągnął go subkomitet. Zapytano rząd w pełnej izbie o jego stanowisko wobec projektu, lecz mowca umyślnie, aby nie naruszać porządku dziennego, zachował odpowiedź dla komisji. Rząd będzie bronił projektu, który za jego zgodą przyszedł do skutku, tak, jakby to był projekt rządowy. Wyjątek stanowić tutaj może tylko liczba mandatów z kurji robotniczej. Pomnożeniu ich o niewielką cyfrę rząd się sprzeciwiać nie będzie.

P. Brzorad nazwał elaborat subkomitetu „bilansem bankruta“, który powinien stanąć przed sądem karnym ludu i postawił wniosek przejścia nad projektem do porządku dziennego.

P. Lupul oświadczył się przeciwko wnioskowi, ponieważ tenże nie szanuje indywidualności krajów.

Min. Bacquehem odpowiedział kilku rzeczowemi uwagami, poczem przemawiali jeszcze pp. Kurz i Prade, popierając wniosek przejścia do porządku dziennego, Slavik i Romańczuk, żądając od referenta wyjaśnień, co do toku rozpraw w subkomitecie

Dyskusję na tem przerwano i następne posiedzenie wyznaczono na piątek.

Wiedeń 6. czerwca. W rozmowie z redaktorem *Allgemeine Ztg* oświadczył Młodoczech p. Eim, że elaborat subkomitetu jest absolutnie nie do przyjęcia, gdyż jest to wprost urągowisko. Żaden centralistyczny rząd nie odważyłby się tak lekceważyć królestw i krajów, jak to uczynił subkomitet.

P. Eim przewiduje, że przyjdzie jeszcze jeden projekt reformy wyborczej, a jeżeli i ten spełznie na niczem, to w takim razie w jesieni będziemy mieli gabinet hr. Thuna lub markiza Bacquehema. Również nie jest nieprawdopodobnym powrót hr. Taaffego wraz z jego projektem.

Wiedeń 6. czerwca. Zaleski zwołał na sobotę posiedzenie Koła, dla naradzenia się nad kwestją reformy wyborczej.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 6. czerwca. Upadek towarzystwa asekuracyjnego „Austrja“, budzi tutaj wielkie wrażenie. Ogólnie podnoszą tutaj, że państwo, nie wykonując ustawowej kontroli, powinno odpowiadać za straty. W „Austrji“ było najwięcej ubezpieczonych urzędników kolei państwowych, ponieważ polecał to towarzystwo baron Czedik.

Berlin 6. czerwca. Jak donoszą z Petersburga, zniknął bez wieści od 28. maja r. b. dyrektor politycznego wydziału departamentu policji radca stanu Loerche. Poszukiwania dotychczasowe nie odniosły żadnego skutku. Przypuszczają morderstwo lub samobójstwo.

Berlin 6. czerwca. Prof. Leyden jedzie do carewicza na Kaukaz przez Wiedeń, skąd zabiera z sobą prof. Nothnagla.

Rimini 6. czerwca. Sprawcę zamachu na deputowanego Ferrari'ego, niejakiego szewca Gattei, aresztowano.

Madryt 6. czerwca. Kapitan Clavigo, który strzelał do jeneralnego kapitana Madrytu, został przez sąd wojskowy skazany na śmierć przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano wczoraj.

Hongkong 6. czerwca. Chińskie wojska na północy Formozy rozpuszczono zupełnie. Przy zbliżaniu się Japończyków zaczął tłum i żołnierze rabować miasta.

Republika upadła, prezydent Tang uciekł.

Wiedeń 6. czerwca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 409 —, węg. kredyty 484·25, anglosy 175·—, laenderbanki 286 10, sztacbany 436 —, lombardy 106·—, elbethale 294·50, tytoniowe 237 75, alpiny 98·10, renta majowa 101·40, węg. złota —·— austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·35, los turecki 86 20, uniony 349 25.

Berlin 6. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw Wiener Paritat) Kredyty 254—(408·94), lombardy 47 — (111 23). węg. renta złota 103·50 (123·12), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 5 czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 344 50 (409·31), lombardy 96 75 (111·73), renta węg. złota —·— (— —) koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 6. czerwca. Preliminarz wspólnych wydatków na rok 1895, wykazuje 156,291.463 zł., a po odtrąceniu pokrycia w sumie 2,692.175 pozostaje 153,599 288 zł. Jeżeli zaś odliczymy nadwyżkę dochodów celnych 49,047.140 zł pozostanie do pokrycia 104,552 148 zł. Na Przedlitawję przypada do pokrycia 71,722.774 zł., a na Węgry 30,738.332 zł.

W porównaniu z r. 1895 przypada na Przedlitawję wydatek większy o 1,860.400 zł, a na Węgry o 797.315 zł.

Budżet zwyczajnych wydatków na wojsko wynosi 122,215.042 zł., zaś nadzwyczajnych 14.389.659 zł Wydatki na wojsko są w porównaniu z r. 1895 większe o 3,699.213 zł.

Zwyczajne wydatki na marynarkę wynoszą 10,364 060 zł., nadzwyczajne 3,117.200 zł., razem zatem 13,481.260 zł. czyli o 500.000 zł. więcej

Grac 6. czerwca. Cesarz dokonał wczoraj aktu otwarcia nowowybudowanego gmachu muzeum krajowego „Joanneum“. Marszałek krajowy hr. Attems w mowie powitalnej z wdzięcznością wspominał o założycielu tego muzeum, arcyksięciu Janie.

Po otwarciu muzeum zwiedzał cesarz zakład wychowawczy dla chłopców „Borromeum“, ewangielicki zakład sierót, budynek sądu karnego, nową synagogę i nieustającą wystawę książek i przyrządów szkolnych.

Berlin 6. czerwca. *Nordd. Allg. Ztg* oświadcza, że wiadomość, jakoby cesarz Wilhelm za pośrednictwem ambasady niemieckiej w Paryżu polecił poufnie zapytać się, czy Pasteur przyjąłby order *pour le mérite* jest zupełnie bezpodstawną.

Paryż 6. czerwca. Książę Ferdynand bułgarski wyjechał ztąd.

Londyn 6. czerwca. Do *Timesa* donoszą z Hongkongu, że pancernik angielski „Rainbow“ otrzymał rozkaz odpłynąć do Formozy.

Kilonja 6. czerwca. Okręt „Palatia“ oddany do dyspozycji kanclerza niemieckiego przepłynął szczęśliwie kanał niemiecki. Na przebycie tej drogi potrzebował 10 godzin.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 6 czerwca godz. 2 min. 16.

Akcje kred.	409·—	Wied. losy	— —
Alpiny	97 60	Akcje tyton.	238·—
Kredyty węg.	491 25	4%. Poż. kraj. z r. 1893	98 30
Anglobanki	174·25	Elbethale	275 —
Uniony	346·50	Länderbanki	285·40
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	123·—
Nordbany	—·—	Bankvereiny	167 60
Lombardy	111·50	Wspólna rentap.	101·40
Losy tureckie	85·70	Ruble	131·25
Staatsbahny	439·50	100 marek niem.	59 10
Czerniowieckie	329 —	Napoleond'ory	9 63
Gal. obl. prop.	97·90		

Przyjechali do Lwowa

dnia 6 czerwca 1895.

HOTEL ŻORŻA. E. Rulikowska z Kijowa. J. Fedorowiczowa z Klebanówki. M. br. Błażowski z Nowosiółki. A. Gorayski z Moderówki J br. Konopka z Brnia S. i L hr. Koziebrodzcy z Chlebowa, J. Wiktor z Czudca. L. Cieński z Okna J. hr. Michałowski z Witkowic. J Gnoiński z Cieszanowa R. Puzyna z Gwoździca. J. Wachowicz z Trybuchowiec. T. Horodyski z Komarowa. M. Bzykczyński z Pacykowa M. Majewski z Odesy. M. Borkowski z Horodenki. S br. Fredro z Wybranówki. L. Kriser z Wygody.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Merer z Kijowa S. Zawistowski z Szczepanówki. S. Dydyński z Klucza. Dr. L. Midowicz z Rzeszowa A. Trachet z Horożanki. M. Głogowski z Bojanic. B. Hilczer z Bednarowa E Fischer z Wiednia. W. Herzberg z Porośnicy. Dr. Hołobut z Krakowa S. Fastyak z Krakowa M Grabscheid z Suczawy W. Yonga z Trzcianca. Dr. A. Krzyształowicz z Halicza. J. Filipowski z Kocowa. Ks. M. Szatyński z Sanoka. Z. Szybalski z Łąki. M. Lewicki z Koniuchy.

Próżne zachody. — Żonusiu, jakże możesz znieść na głowie włosy z innej głowy?

— Ależ, mężusin, jakże możesz znieść na sobie wełnę z innego barana?

Jan zbliża się do pana na palcach i szepcze do ucha. — Proszę jasnego pana!

— Co?

— Przyszła matka naszej jasnej pani.

— Dlaczegoż nie powiesz mi wprost: przyszła pani teściowa?

— Nie chciałem jasnego pana... przerażać.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Taczki nowe są do nabycia w Krecowie, poczta Tyrawa wołoska

Osoba zajmująca się szyciem, poszukuje roboty w domu prywatnym. Adres ul. Skarbkowska l. 33. u P. Iwańczuk.

Notarjusz w Boryni poszukuje biegłego w sprawach spadkowych pisarza. 371

Kancelarja biura wywiadowczego *Oleaczka*, Lwów, Kopernika 4, poleca wszelkiego rodzaju służbę. 383

Sprzedam dwufrontowy dwuparcelowy grunt pod budowę, tuż obok willi „Zacisze". Śliczny widok, stare lipy i kasztany. Gołębia 15. 366

Story na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie, tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 281

Poszukuję miejsca za furmana lub leśnego lub obu zawodów. Zdolny, żonaty i bezdzietny. „Nadzieja" Nr. 32 poste restante Sambor. 381

Folwark kilkumorgowy z pięknymi budynkami przy mieście, jest tanio do sprzedania M. D. poste restante Tarnów. 382

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

9 i **3** pokoje. Wałowa 31.

Kampiana 5., **4 pokoje** z przynależytościami od lipca. 376

4 pokoje na I. i II. piętrze. Chorążczyzna 12. 375

Dwa pokoje frontowe ewentualnie z kuchnią tanio do najęcia., Rynek Krakowska 2. 380

Korespondencja prywatna.

Fatum. Czy list nie doszedł? — czy inna przyczyna milczenia? — Czekam odpowiedzi jakiejkolwiek. 333

Rządca dóbr

z 22-letnią praktyką we większym skarbie, poszukuje posady od dnia 15. września b. r. Bliższej informacji udzieli z grzeczności Wny **Romuald Makarewicz**, dyrektor towarzystwa oficjalistów prywatnych **we Lwowie ul. Cicha.** 1602 1—3

KONKURS.

Krajowe Towarzystwo Handlowe, Kraków, Rynek 26.:

I. Poszukuje się **wykwalifikowanego tkacza,** jako magazyniera i zarządzającego produkcją płócien do Koreczyny.

II. Poszukuje się **kasjera biegłego** w rachunkowości do Koreczyny.

Oferty i warunki należy zgłosić do Krajowego Towarz. Handlowego, Kraków Rynek 26.

Pierwszeństwo mają uczniowie szkół fachowych, krajowych. 1603 1—3

Do sprzedania:

1. **Majątek ziemski** w pobliżu Lwowa 10 minut od stacji kolejowej, dobrze zagospodarowany.
2. **Kamienica jednopiętrowa** blisko stacji tramwaju z przepysznym ogrodem i widokiem na miasto.
3. **Realność parterowa** na ulicy Łyczakowskiej obok stacji tramwaju elektrycznego.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarja adwokata dra *Aleksandra Lisiewicza,* ul. Kopernika 6, we Lwowie.

W owocarni. — Ależ, moja pani! czy to jest możebne, żeby żądać za taki ogórek 25 ct.?

— No, proszę pana, co ja mam robić, niech pan idzie, przekona się, jaka jeszcze wszędzie mizerja jest droga.

Sławne piwo bawarskie
SPATENBRÄU
wprost z beczki na szklanki i butelki

sprzedają 1604 1—2

MUSIAŁOWICZ & JANIK
Lwów.
Przez lekarzy polecone.

Bankier do córki: — *Pisałaś do narzeczonego?*

— Pisałam. Posłałam mu w liście tysiąc pocałunków.

Bankier zamyślony:

— Tysiąc? Każ list zarekomendować.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości P. T. Publiczności, ***żeśmy oddali zastępstwo naszego browaru dla Galicji wschodniej i Bukowiny panu***

R. Sicher we Lwowie
właścicielowi firmy

Lwowski Export piwa i wina w butelkach
Lwów, Sykstuska 8.

i upraszamy u tej firmy nasze piwo zamawiać.

Jakość naszego wywaru cieszy się w kraju i za granicą ogólnem uznaniem i spodziewamy się, że nasz produkt i tutaj pozyska sobie P. T. Publiczność zupełnie.

Karwin 1. kwietnia 1895.

Zarząd browaru
1387 1—5 **J. E. hr. Larisch-Mönnich w Karwinie,**
F. Proskowetz m. p.

Objąwszy zastępstwo **BROWARU W KARWINIE** polecam piwo to względom P. T. Publiczności, a równocześnie oznajmiam, że znana od lat wielu restauracja p. **Jakóba Loewenheeka, Lwów, ulica Trybunalska w hotelu „Wanda" OBJĘŁA WYSZYNK** tego piwa na szklanki i butelki. Z głębokiem poważaniem
R. Sicher.

Lwowski Eksport piwa i wina w butelkach i zastępstwo browaru w Karwinie, Lwów, ulica Sykstuska l. 8.

PIWIARNIA KARWIŃSKA.

W restauracji mej, pokoju do śniadań i handlu win, Lwów, ulica Trybunalska w hotelu „Wanda", oprócz znanych z dobroci potraw i napojów sprzedaję na szklanki i butelki

Piwo z browaru J. E. hr. Larisch Mönnich w Karwinie.

Polecając się i nadal łaskawym względom P. T. Publiczności kreślę się z należnym szacunkiem

Jakób Loewenheck
restaurator, Lwów, ulica Trybunalska, w hotelu „Wanda".

Komplement... wiosenny. Rzecz dzieje się, oczywiście, na majówce.

— Pani Iksowa wygląda dziś ślicznie.

— O tak. Nawet natura jej zazdrości.

— Jakto?

— Liście zielenieją z zazdrości, a pączki na drzewach pękają ze złości.

Zakład wodoleczniczy
Dr. Chramca
w Zakopanem w Tatrach
otwarty cały rok.

Za 4 zł. dziennie dla jednej osoby pokój kompletnie urządzony z pościelą, bardzo dobry i zdrowy wikt, kąpiele, leczenie, usługa, — słowem wszystko.

Prospekty wysyła zarząd zakładu na żądanie.

1477 1 9 Z poważaniem
Dr. Chramiec.

FIRMA
„OLD ENGLAND"
English tailors business
we Lwowie, Akademicka 3,
poleca bogaty wybór materji
LAWN-TENNIS
na ubrania kąpielowe,
które wykonują się jak najsumienniej w naszym zakładzie.

Nowością w męskich kapeluszach są
Popielate półcylindry
z najlepszej renomowanej fabryki
John Halliday i Ska Londyn.

Najnowsze różnokolorowe koszule, krawatki, pledy, nakrycia do powozów, rękawiczki jak i płaszcze gumowe istotnie wyrobu angielskiego do nabycia:

W angielskim domie składowym
Firma „Old England".
Lwów, ulica Akademicka l. 3.

Zlecenia giełdowe

wykonujemy jak najrzetelniej za miernem pokryciem i zatrzymujemy zakupione papiery aż do sprzedaży z zyskiem w depozycie.

Rady i informacje

w sprawach bankowych i giełdowych udzielamy bezpłatnie dokładnie i jak najsumienniej.

Wreszcie polecamy się do

Zakupna i sprzedaży

wszelkich papierów wartościowych jak **listy zastawne, prjorytety, losy i t. p. ostatnie także na spłaty ratalne** po najprzystępniejszych cenach

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG i KREYSER
we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

Dzierżawa folwarków!

W dobrach Andrzeja hr. Potockiego w Kamionce strumiłowej, wydzierżawionych zostanie z dniem 1. Lipca b. r. z wolnej ręki w drodze pisemnych ofert sześć folwarków obejmujących razem:

około 2 800 morgów gruntu ornego,
„ 360 „ łąk polnych i
„ 500 „ łąk Bugowych

wraz z budynkami i wszelkimi inwentarzami, tudzież dwiema gorzelniami rolniczemi.

Panowie oferenci mogą swoje oferty przedłożyć tak na dzierżawę w całości, jak i na pojedyncze folwarki. 1538 1-2

Bliższych wiadomości udziela na żądanie Dyrekcja Dóbr Andrzeja hr. Potockiego w Kamionce strumiłowej, gdzie też wystawione są do przejrzenia ogólne warunki dzierżawy.

NOWOŚCI!
KAPELUSZE i CYLINDRY
WILHELMA PLESSA
c. k. Nadwornego dostawcy

polecają 1861 1—?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie
plac Halicki l. 3. — Filja ul. Halicka l. 4.

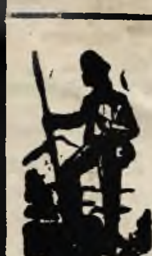
LUBIEŃ
ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH
w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony,

otwartym zostaje dnia 20. maja.

Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygieny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk. Apteka wzorowa p. Bilińskiego. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W Kaplicy zakładowej codziennie Msza św. Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codzienna poczta powozowa po 75 ct. od osoby. **Pierwszorzędna restauracja pod ścisłym dozorem lekarza.** Mleczarnia. Wody mineralne rodzime i zagraniczne. Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Czytelnia obficie zaopatrzona. Bibljoteka. Sala balowa i koncertowa. Fortepian dla użytku gości. Mieszkania zupełnie urządzone, przeważnie do opalania. — **Wskazania: Reumatyzm** mięśni i stawów, ostry i przewłoczny. **Dna** i pozapalne **wypociny.** Długotrwałe **obrzęki** po zwichnięciach i złamaniach. Okres ozdrowienia **po operacjach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego Zołzy. Choroby skóry.** Spóźnione postacie kiły, zwłaszcza po nadużyciu rtęci. **Otyłość. Choroby kobiece** (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85.492·52 ałunu). **Przewłoczne zatrucia metaliczne. Neurastenia.** Dla niezamożnych ulgi najdalej idące. Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd. 1445 1—3

Adolf br. Brunicki właściciel zdrojowiska. ***Dr. Paweł Radecki*** lekarz zakładowy. ***Karol Bratkowski*** zarządca.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw nagniotkom odciskom, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastra dla turystów.

Liczne nanania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

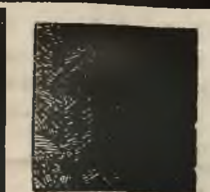
We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Reders; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Herscheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Mielówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.

Cudowne dziecko. — Czy słyszałeś pan dziewięcioletniego skrzypka, Bronisława Hubermanna? Jest to cudowne dziecko!

— Ach, jest to jeszcze niczem; ja znam chłopca, który ma dopiero trzy tygodnie i jest już także cudownem dzieckiem.

— Trzy tygodnie — niech pan nie mówi głupstwa!

— Nie, całkiem na serjo: ojciec dziecka ma już lat siedmdziesiąt pięć, tać, przecie cudowne dziecko.



Wielki zapas POSADZEK
deszczułkowych, dębowych i sosnowych
ma na składzie fabryka parowa
KAROLA HORNUNGA, ulica Cicha liczba 3.
Wykonuje drzwi, okna i inne roboty budowlane po cenach nizkich.
Zamówienia z prowincji wykonuje się natychmiast. 1599 1—4

APTEKA
Piotra Mikolascha
we Lwowie

poleca: 1006 1—?

Olej rybi z miętusa prawdziwy, norwegski. Cena butelki 80 centów.

Olejek lotny, ze szpilek sosny pinus silvestris, do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 30 centów.

Desinfector, środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.

Wodę salicylową do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby, w stanie zdrowym.

Mentynę, znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.

Tincturę ziołową Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.

Proszek salicylowy, przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.

Essencję łopianowo-chinową Dra Fazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież, i przyspiesza porost. Cena 1 zł.

Pomadę alcaloide, utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny kolor i połysk. Cena 60 centów.

Wódkę francuzką z solą lub bez soli, przeciw różnorodnem cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.

Wodę kolońską o połowę tańszą, jak wyroby Farinów, a równie dobrą.

Poznać ziemię na której się żyje, winno być obowiązkiem każdego. Być we wszystkich krajach, jak u siebie, znaczy osiągnąć najwyższe duchowe zadowolenie. Powinno to być jednem z największych zagadnień życia. Życie jest krótkie, a niewielu tylko posiada środki lub ducha przedsiębiorczego, aby podróżować z jednego kraju do drugiego, a w końcu mała bardzo część takich, którzy by poznali

wszystko, co piękne, nadzwyczajne i wzniosłe w dziedzinie sztuki i przyrody,

a co nam piękny wszechświat do poznania nastręcza.

Ogromna większość publiczności

musi się ograniczyć w tej mierze na książki nauczające i obrazy.

W rozpoczynającym się właśnie pierwszym okresie **„Biblioteki familijnej dla nauki i rozrywki"**

„ŚWIAT W OBRAZACH"

rozwija się wielki obraz wszechświata tak pojedynczo, że może go pojąć każde dziecko, a tak interesująco, że nawet ludzie dorośli zdumieją się, przepatrując kartkę po kartce.

Tylko za 30 centów.
na prowincji z przesyłką 35 centów
może sobie nabyć każdy rzecz, którą i oko uweseli i umysł rozświeci.

Więcej niż
Milion egzemplarzy każdego numeru
sprzedaje się z tego jedynego w swoim rodzaju dzieła ilustrowanego w Anglji, Francji, Niemczech i Ameryce.

Jak się nabywa? Przez wycięcie poniżej umieszczonego kuponu i oddanie tegoż **w Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7,** w biurze dzienników Plohna, oraz we wszystkich tych miejscach, gdzie pojedyncze numery „Dziennika" nabywać można, i za złożeniem **30** ct. za jeden numer.

Na prowincję posełą się „Świat w obrazach" jedynie za poprzedniem nadesłaniem kwoty **35** ct. za każdy zeszyt. (Ani na rachunek, ani za pobraniem nie posełą się „Świata w obrazach") **wychodzi 3 razy na miesiąc, każdego 10., 20. i ostatniego.**

Kupon ten należy odciąć.

Za złożeniem tego kuponu i
30 centów
(pocztą z przesyłką 35 centów)
otrzymuje się jeden numer ozdobnego dzieła
„Świat w obrazach".

Kupon ten należy odciąć.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.